

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

W szkołach filozoficznych mniemają, że człowiek pyszny, płochy, próżny, a nawet skalany występkami, byleby, miał głowę wyćwiczoną, równie jest zdolny otrzymać prawdę z góry, jak surowy pustelnik, jak cnotliwy wódz, bijący się za ojczyznę, albo jak zacny ojciec rodziny, który pracą swoją żywi żonę i dzieci. My zaś wierzymy w to, że, aby pozyskać prawdę nową, trzeba pełnić prawdę dawną, stawać w jej obronie, złożyć dla niej ofiary.

A. Mickiewicz

Rok IV

Ryga, 3 lipca 1938 r.

№ 27 (185)



Pierwszy list...

Szef polskiego Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz na Łotwie

TYDZIEŃ

— 27. ub. m. porannym pociągiem warszawskim przybył do Rygi z rewizytą do lotewskiego szefa Sztabu Generalnego gen. M. Hartmanisa szef polskiego Sztabu Głównego gen. Stachiewicz w towarzystwie płk. Jaklicza i rotmistrza Horocha. Po dwudniowym pobycie w Rydze, gen. Stachiewicz udał się do Tallina i Helsinek.

Podczas pobytu na Łotwie gen. Stachiewicz został przyjęty na audiencji przez Prezydenta Państwa K. ULMANISA oraz złożył wizytę ministrowi Wojny gen. J. BAŁODISOWI, ministrowi Spraw Zagranicznych W. Muntersowi, dowódcy armii gen. K. Berkisowi oraz szefowi lotewskiego sztabu generalnego gen. M. Hartmanisowi.

W pierwszym dniu pobytu Wysoki Gość złożył wieniec na Bratnich Mogiłach.

Na obiedzie, wydanym przez ministra Wojny gen. J. Bałodisa, wygłoszono przemówienia, w których zarówno Gospodarz jak i Gość podnosili wielkie znaczenie współpracy obu armii w dziele zapewnienia pokoju nad Bałtykiem. W drugim dniu pobytu gen. Stachiewicz w otoczeniu polskich i lotewskich wojskowych odwiedził miejsce bitwy pod Kircholmem, Kemer i Kegums. Wieczorem miało miejsce przyjęcie w Poselstwie R. P.

Z okazji rewizyty szefa polskiego Sztabu Głównego na Łotwie Posel R. P. w Rydze min. Kłopotowski udekorował kilku wyższych wojskowych lotewskich orderem „Polonia Restituta”.

Na odjeździe gen. Stachiewicz przyjął przedstawicieli prasy, wobec których wyraził się z uznaniem o stanie armii lotewskiej oraz ogólnej sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje Łotwa, kończąc następującym zwrotem:

— „Z prawdziwą radością konstatuję, że ze swego pobytu na Łotwie jestem całkowicie zadowolony. Moim zdaniem tego rodzaju odwiedziny wzajemne umacniają węzły przyjaźni, które w tak chwalebny sposób zadzierżnęły się między nami na polach wspólnych bitew o niepodległość”.

O podróży tej „Polska Zbrojna”

pisze: Szef Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz wyjechał do państw bałtyckich, aby oddać wizyty szefom Sztabów Generalnych, którzy bawili w Polsce jesienią roku ubiegłego i brali udział w manewrach wielkopolskich. Podróż ta pozwoli naszemu szefowi Sztabu Głównego nie tylko na zadośćuczynienie względem kurtuazji, lecz również da mu sposobność osobistego zetknięcia się z czołowymi osobistościami tych państw, a zwłaszcza — z najwyższymi dostojnikami wojskowymi.

W dzisiejszych niespokojnych czasach, kiedy wszystkie prawie państwa świata kierują swoje główne wysiłki na rozbudowę potencjału wojennego, wymiana poglądów między szefami Sztabów Generalnych na aktualne zagadnienia wojskowe ma doniosłe znaczenie. Tym bardziej jest ona ważką, gdy, jak w tym wypadku, odbywa się pomiędzy przedstawicielami sił zbrojnych, które łączą przyjaźń opartą na wspólnych tradycjach bojowych, na analogii zasadniczych dążeń politycznych i wyptywających stąd przyjaznych stosunkach między państwami.

Serdeczne stosunki, jakie łączą wojsko polskie z siłami zbrojnymi państw bałtyckich, wywodzą się przede wszystkim ze wspólnoty lub podobieństwa przeżyć ostatniego okresu historycznego.

Ta wspólnota walk o niepodległość, odbywanych w tym samym okresie czasu, z tym samym wrogiem i niejednokrotnie przy wzajemnie okazywanej sobie pomocy na polu walki — jest braterstwem krwi naszych narodów, zawartym na polu chwały i jest bardziej silną podstawą emocjonalnego związku pomiędzy naszymi armiami.

Toteż gen. Stachiewicz nie jedzie za granicę po to, aby pozyskiwać przyjaźń, czy werbować sprzymierzeńców, bo przyjaźń istnieje od dawna i jest w ogniu wypróbowana. Natomiast jedzie on, aby dać wyraz potrzebie kolejnego przejawienia uczuć przyjaznych i dobrego koleżeństwa żołnierskiego, które tak szczerze i trwale cechuje stosunki pomiędzy Wojskiem Polskim a siłami zbrojnymi Estonii, Finlandii i



GEN. WACŁAW STACHIEWICZ
szef POLSKIEGO SZTABU GŁÓWNEGO

Ur. w r. 1894. we Lwowie. W latach gimnazjalnych i uniwersyteckich bierze czynny udział w pracach niepodległościowych. Przechodzi specjalne przeszkolenie wojskowe, kończąc kursa oficerskie. W sierpniu r. 1914. wyrusza z Pierwszą Kadrową. Odbywa całą kampanię z Pierwszą Brygadą.

Po osadzeniu Piłsudskiego w Magdeburgu, wraca w Włoch, dokąd skierowany był przez Austrię jaków po rozwiązaniu legionów, ażeby objąć szefostwo sztabu POW.

Po odzyskaniu niepodległości kończy Wyższą Szkołę Wojskową w Paryżu.

W r. 1935. zostaje mianowany generałem brygady oraz powołany na szefa Sztabu Głównego.



Na zdjęciu z lewej: gen. Stachiewicz wita kompanię honorową na dworcu po przybyciu do Rygi.

Na następnym — Wysoki Gość wraz z przybyciem do Rygi na dworcu (szósty z prawej) w towarzystwie szefa lotewskiego Sztabu Generalnego gen. M. Hartmanisa, Posła R. P. w Rydze min. Kłopotowskiego (z prawej), gen. Wirsaitsisa, attache wojskowego R. P. na Łotwie mjr. Brzeskwińskiego i innych wyższych wojskowych.

W ŁOTWIE

Wyświęcenie nowego biskupa A. Urbsza

Nowy Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny R. P. w Rydze

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, dotychczasowy kierownik Poselstwa R. P. w Rydze radca Jerzy Kłopotowski mianowany został Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym na Łotwie.

W ub. piątek, 1. b. m., minister Kłopotowski złożył Prezydentowi Łotwy K. ULMANISOWI na Zamku w Jelgawie listy uwierzytelniające.

POGŁOSKI O PODRÓŻACH MIN. BECKA. HELSINKI. „Uusi Suomi” donosi z Warszawy, że minister spraw zagranicznych J. Beck w czasie najbliższym złoży wizytę w Rydze a następnie uda się do Oslo dla ułożenia stosunków pomiędzy Polską a Norwegią.

— **Podpisanie polsko - łotewskiej konwencji lotniczej.** Ostatnio podpisano w Rydze polsko - łotewską konwencję lotniczą, obowiązującą na 6 lat z automatycznym przedłużeniem w razie niewypowiedzenia jej przez jedną ze stron po upływie lat 5. Konwencję podpisali przewodniczący delegacji polskiej chargé d'affaires Poselstwa R. P. w Rydze radca Kłopotowski oraz sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. min. Teppers. Konwencja oparta jest na wzorach konwencji lotniczych, które Polska zawarła z 18 państwami i dotyczy linii lotniczej Warszawa — Kowno — Ryga — Tallin — Helinski, przewidując jednocześnie, że uruchomiona być może jeszcze i druga linia. Konwencja opiera się na zasadzie wzajemności.



— Prezydent Państwa K. ULMANIS przyjął 28. ub. m. na specjalnej audiencji nowomianowanego biskupa diecezji w Liepaja; Antoniego Urbsza, który złożył następującą przysięgę:

— „Przysięgam wobec Boga na Ewangelię świętą, że, jak to biskupowi przystoi, respektować będę i troszczyć się o to, ażeby duchowni respektowali rząd łotewski, powołany na podstawie konstytucji Republiki Łotewskiej oraz nie będę podejmował niczego, co by mogło zakłócić porządek publiczny“.

Tekst powyższej przysięgi oraz uro-

czystość jej składania ustalona jest w konkordacie zawartym z Rzymem.

Na zdjęciu wyżej z lewej od Prezydenta Państwa K. ULMANISA obecny na audiencji minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis oraz wiceminister Oświaty ks. Czaman. Z prawej — arcybiskup A. Springowicz i nowy biskup A. Urbsz.

Wyświęcenie nowego biskupa odbyło się 29. ub. m. w katedrze św. Jakuba w stolicy. Wyświęcenia dokonał nuncjusz pański mgr. A. A r a t a.

Wiadomości bieżące

— Jak już zostało ustalone, straty, spowodowane wielkim pożarem w Łudza, wynoszą kwotę Ls 3.730.000. Z wszystkich budynków, które padły pastwą ognia, ubezpieczonych na Ls 303.000 było tylko kilkanaście.

— Ceny na masło w czerwcu, lipcu i sierpniu b. r. ustalone przez ministra

Rolnictwa J. B i r z n i e k a, są następujące (za jeden kilogram dostarczony na najbliższą stację kolejową):

Gatunek 1-a — Ls 2.—
Gatunek 1-b — Ls 1.95
Gatunek 2-a — Ls 1.85

— Wystawa w okręgu Indra, w której wezmą udział rejony agronomiczne Indra, Dagda, Krasława i Agłona, odbędzie się 10. i 11. września b. r.

— W miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych nad morzem łotewskim na przestrzeni od Lielupe do Słoki zarejestrowano już około 25.000 gości sezonowych.

— Lasy na Łotwie wynoszą 1.747.160 hektarów, stanowiąc jedną czwartą (26.56 proc.) powierzchni użytkowej państwa. Najbogatszą w lasy jest Kurzeme (34.43 proc.), najbiedniejszą — Latgalia (15.97 proc.).

Z ogólnej ilości wymienionego wyżej lasu 1.590.200 hektarów należy do państwa, 306.400 do osób prywatnych, 48.000 ha do samorządu Rygi oraz 2000 ha przypada na pozostałe samorządy.

Przeciętnie na każdego mieszkańca przypada w państwie 0,9 ha lasu (w Anglii 3 razy mniej — 0,05 ha).



Pomnik Atiszawii Kronwaldowi odsłonięty w ub. tygodniu w Siguldzie w pobliżu Zamku Prasy.

Z tygodnia

Francja wobec Hiszpanii

Bombardowanie statków angielskich i francuskich u wybrzeży Hiszpanii czerwonej, a przede wszystkim tajemniczy nalot nieznanymi samolotów bombardujących na południową Francję, ponownie grożą komplikacjami międzynarodowymi w związku z wojną hiszpańską. A ostatnich kilka miesięcy minęło jakoś spokojnie...

Przed dwoma miesiącami, w kwietniu, horyzont wybitnie się rozjaśnił. W wielką sobotę, 16. kwietnia, zawarte zostało porozumienie włosko-angielskie, a po świętach wszczęto rozmowy włosko-francuskie. W tym samym mniej więcej czasie wojska gen. Franco doszły do wschodnich wybrzeży Hiszpanii na wysokości Castellon, przecinając tym samym terytorium, będące w rękach czerwonych, na dwie części. Te postępy ofensywy powstańczej ostatecznie rozstrzygnęły w opinii europejskiej zagadnienie, komu przypadnie zwycięstwo i wniosły do sytuacji międzynarodowej czynnik stabilizacji w przewidywaniach i kalkulacjach politycznych. Po-meważ zaś przebieg wizyty kanclerza Hitlera we Włoszech nie przyniósł żadnych faktów niepokojących, zaczęto mówić o ogólnym odprężeniu na zachodzie Europy. Zagadnieniem, które ściągnęło uwagę wszystkich, stała się sprawa Niemców sudeckich.

Okazało się jednak, że nie można myśleć o odprężeniu i możliwości regulowania innych zagadnień, obchodzących bezpośrednio mocarstwa zachodnie, przed zakończeniem wojny hiszpańskiej. O tę właśnie przeszkodę potknęły się rozmowy francusko-włoskie, a Mussolini w swej mowie w Genui podkreślił, że Włochy i Francja znajdują się w Hiszpanii po dwóch stronach barykady, dając tym do zrozumienia, że trudno w tych warunkach dojść do porozumienia. Powolniejsze też ostatnio tempo postępów wojsk powstańczych odwieka moment, w którym Włosi będą mogli zdecydować się na wycofanie swoich sił z Hiszpanii, od czego jest uzależnione — jak wiadomo — definitywne wejście w życie układów angielsko-włoskich.

Rozwój sytuacji międzynarodowej w związku z wojną hiszpańską należy obecnie przede wszystkim od Francji. Włosi oskarżają Francję o wspieranie czynną pomocą w ludziach i materiale wojennym rządu barcelońskiego. Twierdzenie to podtrzymuje część pravicowej prasy francuskiej. Wydaje się, niewątpliwie, że rząd Daladier-Bonnet, choć przestrzega zasady nieinterwencji w swej polityce zagranicznej i choć nie organizuje ze swej strony pomocy dla czerwonej Hiszpanii, jak to robił członek poprzednich gabinetów Frontu Ludowego minister lotnictwa Cot, to jednak masowy przemysł broni i ludzi toleruje. Toleruje, prawdopodobnie, z musu, ze względu na socjalistów, od których poparcia w Izbie uzależniony jest rząd Daladier'a. Polityka taka podsyca opór Barcelony i przedłuża tragedię hiszpańską, samej natomiast Francji nie daje żadnych korzyści.

W ostatnim jednak czasie podnoszą się we Francji głosy nie tylko na prawicy, ale i w centrum i wśród radykałów, że Francja powinna pójść śladami Anglii i poszukać kontaktu dyplomatycznego

z gen. Franco, a przede wszystkim zamknąć szczer-nie granicę pirenejską. Głosy te wskazują, że dobre stosunki Francji z Hiszpanią narodową są konieczne dla bezpieczeństwa samej Francji i jej posiadłości kolonialnych. Z tezą tą wystąpił n. p. ostatnio tak zawsze powściągliwy w sądach i pragnący odzwierciedlać zawsze oficjalne stanowisko francuskie „Temps”. Pismo to dało też wyraźnie do zrozumienia, że ostatnie naloty nieznanymi samolotów na terytorium francuskie były prowokacją ze strony czerwonej. Chodziło tu o silniejsze zaangażowanie Francji po stronie Barcelony i o sparaliżowanie ewentualnych zamiarów nawiązania kontaktu z rządem w Burgos przez dostarczenie „argumentów” przeciw gen. Franco skrajnej lewicy francuskiej.

Nie wiemy, oczywiście, jak było naprawdę, ale brzmi to bardziej prawdopodobnie aniżeli teza o raidzie samolotów powstańczych, w czym trudno byłoby dopatrzeć się głębszego sensu. Pewne jest

Nowa potęga w tragedii Chin

Żółty potop

W tragedię chińską wtargnęła nowa potęga, straszliwsza, większe klęski niosąca, niż wojna. Hoangho wylała. Olbrzymie masy wody, wskutek wysadzenia tam przez żołnierzy Czang-Kaj-Czeka, spłynęły w dolinę, zatapiając wsie i miasta. Czoło powodzi posuwa się na południe. Z mętno żółtych fal wystają jeszcze punkty wyżej położone, ale niewiele miasteczek zdoła się obronić. Wielka dolina, żyzna prowincja Kiangsu, jest skazana na zagładę. Setki tysięcy ludzi już postradali życie. Każdy dzień, każda godzina zabiera nowe ofiary. Na drodze rozszalałej rzeki znajduje się najludniejsza prowincja Chin. Przeszło 200 ludzi na jeden kilometr kwadratowy! Tyle niemal co Belgia. Z tą ogromną różnicą, że ludność tu rolnicza, czerpiąca swe bogactwo z gleby.

Od prawików wiatr przynosi z pustyni zachodnich żółty pył, który osiada na ziemiach krajiny ciągnącej się od Jangtsekiang na północ aż za Pekin. Pył ten tworzy warstwę żółtej, porowatej glinki, sięgającą 400, nawet 600 metrów grubości. Zależnie od pory roku jest to albo sypka, sucha kurzawa albo też rozmiękłe błoto, w którym ciężkie koła wozów żłobią coraz głębsze jary. Nadaje koloryt wszystkiemu. Polom, domostwom i sprzętom, nawet ludziom.

A także wodom. Olbrzymia, żółta Hoangho toczy ten sam pył w postaci ilu. Osadza się on bez przerwy na dnie, zmieniając bieg rzeki. Od tysięcy lat Żółta Rzeka nie umiała sobie ustalić łożyska. Zależnie od wielkich deszczów rozlewa się w wielkie powodzie. Niewiadomo nigdy, gdzie będzie płynęła, gdy się powódź skończy. W połowie ubiegłego wieku ujście jej znajdowało się niezbyt daleko od uścia Jangtsekiang. W roku 1852 przesunęło się na północ, przeskakując półwysep Szantung i wpadając do morza w miejscu o 700 kilometrów odległym od poprzedniego.

Powodzie pozostawiają po sobie il żyzny, jak il rzeki Nilu. Toteż ledwo wody wycofają się z Żółtej krainy, już zjawiają się ludzie i orzą, sieją, zbierają plony, którym nie ma równych.

NA SZEROKI

natomiast, że od polityki Francji zależy obecnie tempo dalszego rozwoju wypadków w Hiszpanii. Jeżeliby zdecydowała się ona na rokowania z gen. Franco i na zamknięcie granicy pirenejskiej — wojna mogłaby zakończyć się dość szybko.

Ale Hoangho dając życie, życie także zabiera. W czasie jednej z wielkich powodzi zginęły 3 (trzy) miliony ludzi! Ile zginie tym razem?

Umilkły armaty. Ustały naloty bombowców, sięgających śmierci i zniszczenia w miastach chińskich. Dowództwo japońskie wszystkie swe siły lotnicze skierowało na ratunek armii ginącej w pectopie.

Oczywiście, znacznie większa liczba Chińczyków opłaci śmiercią, chorobami, głodem rozkazy Czang-Kaj-Czeka, niszczące tamy ochronne. Jednak w obu wysokich dowództwach nie przywiązuje się wagi do istnienia chińskiego chłopca. Tak zawsze ich było wielu i tylu ginie od wieków na skutek klęsk żywiołowych, którym żadna siła ludzka nie zdoła zaradzić w czasie pokoju. Cóż dopiero w czasie wojny!

Zniszczenie powodziowe jest jedną klęską więcej, dołączającą się do klęsk wojny. W razie zwycięstwa, Japończycy obejmą kraj, w który trzeba będzie włożyć olbrzymi kapitał środków pieniężnych i pracy, by stał się tym, co jest pragnieniem Japonii: źródłem surowców, rynkiem zbytu dla przemysłu japońskiego, wreszcie terenem, który wchłonie nadwyżkę ludności japońskiej. Dalsze trwanie wojny, to dalszy postęp zniszczenia.

Niepodobna jednak ocenić, czy powódź będzie miała dla działań wojennych znaczenie decydujące. Czy obie strony, widząc straszliwe skutki wojny, dojdą wreszcie do porozumienia? Czy też akcja wojskowa zostanie podjęta z nową siłą, gdy tylko wody spłyną?

Sądząc z zaciętości, jaką przejawiają oba narody, z nienawiści, jaka od wieków je dzieli, pokojowe rozwiązanie mimo wszystko wydaje się ciągle bardzo odległe.

Rzeczywistość w Niemczech

ŻYDZI — KONIECZNIE W DŁUGICH SPODNIACH. WIEDEN. Dyrekcja policji w Saleburgu wydała rozporządzenie, na mocy którego nie wolno będzie Żydom nosić alpejskich strojów, a więc krótkich spodenek, tyrolskich kapeluszy i t.p. Przekroczenie tego zakazu karane będzie aresztem do dwóch tygodni.

NOWA FALA WYSTĄPIEŃ ANTYŻYDOWSKICH W NIEMCZECH. BERLIN. Fala gwałtownych wystąpień antysemickich zdaje się rozprzestrzeniać coraz bardziej, przypominając wypadki z r. 1933. Akcja antyżydowska kierowana jest zarówno przez szereg ostatnich rozporządzeń, jak również przez wystąpienia elementów antysemickich na terenie całej Rzeszy, przede wszystkim przeciwko przerostowi gospodarczym wpływów żydowskich w stolicy Rzeszy. Akcja antyżydowska w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia ujawniła się głównie na przedmieściach, jednak obecnie przetruciała się na główne ulice stolicy Rzeszy. Policja przeprowadziła oblawę w kawiarniach na Kurfuerstendam, utrzymywanych przeważnie przez Żydw.

Minister gospodarki Rzeszy wydał w dn. 20. ub. m. rozporządzenie, smieniające regulaminy wszystkich giełd niemieckich i urzędowych wielkich rynków w ten sposób, że Żydzi nie będą dopuszczani do udziału w zebraniach giełdowych. Firmy żydowskie, które dotąd miały prawo reprezentacji na giełdach, będą mogły aż do dalszych zarządzeń brać udział w zebraniach giełdowych za pośrednictwem swych niemydowskich prokurentów lub plenipotentów.



UROCZYSTOŚĆ POLSKO - AMERYKAŃSKO - LITEWSKA

W Wilkes Barre w stanie Pensylwania (USA) w sposób piękny i oryginalny uczczono wspaniałą uroczystością porozumienie polsko-litewskie. Na zdjęciu fragment z tej uroczystości, a mianowicie personifikacja zgody polsko-litewskiej. Stany Zjednoczone przedstawia Dorothy James, córka kandydata na gubernatora stanu, która proklamuje zgodę i porozumienie. Polskę wyobraża wybrana przez ludność polską stanu Pensylwania Irena Lester, symbolem zaś Litwy jest Eleonora Fikitis, wybrana przez ludność litewską Wyoming Valley.

Dział religijny

Ewangelia na czwartą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA W ROZDZ. 5, W. 1—11

Wówczas: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, by słuchać słowa Bożego, On właśnie stał nad jeziorem Genezaret. Widząc zaś dwie łodzie, stojące przy brzegu, — rybacy bowiem wysiedli i płukali sieci — wszedł do jednej łodzi, która była Szymona, i poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. I usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi.

A gdy skończył przemowę, rzekł do Szymona: Wyjźdź na głębię, a zapuść sieci na połów. Ale Szymon odezwał się i rzekł doń: Mistrzu, mozoliłiśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili, ale na twe słowo, zarzuć sieć. I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, a sieć ich rwać się zaczęła. Toteż skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napełniono obydwie łodzie tak, że o mało nie zatonięły. Widząc to, Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Panie, wyjźdź ode mnie, bom człowiek grzeszny! Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli; a podobnież i Jakóba i Jana synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie nabrzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.

NAUKA

Czy to kto słyszał, żeby na połów znowu za dnia białego jeszcze wyjeżdżać na głębie morza! Zaraz poznać, że nie z nad jeziora Mistrz pochodzi, skoro tak dziwne, niefachowe daje zlecenie...

Ale co robić! Rok niedobry! Znowu oto całą noc pracowali i znowu daremnie. A teraz słońce pali i piecze. Upał nieznośny. Powieki sennie się kleją. Wiosło staje się twarde i uciążliwe. — Skoro sobie życzy, jedziemy. Szybko po sieci! Choć znowu daremna będzie praca.

Ale jak tu Jemu odmawiać! — Jakby nie uczynić tego, czego On sobie życzy! Panie, jedziemy na głębię, lecz tylko dlatego, że Ty każesz, na Twoją odpowiedzialność, na Twoje słowo, choć z całą pewnością zupełnie niepotrzebnie te sieci zabieramy. I tak nic nie złowimy.

Za to ciche posłuszeństwo dostaje się Piotrowi nagroda.

Głośne, radosne wołanie poprzez wodę: Z drugą łodzią na pomoc! Ryb tak dużo, że łodzie głęboko się zanurzają!

Najmilsi w Chrystusie! Przypatrzmy się dobrze Piotrowi świętemu. Nie wadzi się. Nie sprzecza? Wypełnia wolę Chrystusową.

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana Marszałka

Szwolęzskie konie poderwały się jakby szybciej. Albo moje besselery zwolniły biegu. Za wszelką cenę starałem się dotrzeć do Zachęty w czasie możliwie jak najkrótszym.

Po chwili na ulicy Mazowieckiej zauważyłem czarny tłum ludzi, zapatrzony w gmach salonu malarskiego.

— Okazuje się, więc, że miałem rację... — szepnąłem do siebie.

Ukazał się teraz, w międzyczasie, znowu pan rotmistrz Szostak, wydając krótki rozkaz:

— Pod same schody pan podjedź! Na kozioł wrzuciłem panu purpurową narzutkę. Niech pan z tym wejdzie do drugiej sali, z prawej strony.

W tym momencie między szpalcerem ludzi o przerażonych twarzach zajechałem przed schody Zachęty...

Uczmy się z dzisiejszej ewangelii od Piotra św. tego delikatnego liczenia się z wolą Bożą. Piotr jest posłuszny i nie-

Ze świata katolickiego

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W WARSZAWIE. Dnia 17. b. m. wieczorem stolica Rzeczypospolitej powitała niezwykle uroczyste przybycie z Rzymu relikwie wielkiego męczennika i patrona Polski Św. Andrzeja Boboli, które na mocy decyzji Ojca Świętego pozostaną na stałe w Warszawie.

Relikwie umieszczone w misternie wykonanej srebrnej trumnie, przybyły do Warszawy w specjalnym wagonie - kaplicy, po tryumfalnym przejeździe od granicy w Zebrzydowicach przez ziemie Rzeczypospolitej — przez Kraków, Katowice, Poznań, Łódź.

Dnia 19. czerwca b. r. odbyło się podniosłe nabożeństwo przy trumnie Św. Andrzeja Boboli. Nabożeństwo to na Placu Zamkowym było celebrowane przez Ks. Metropolite Wileńskiego Arcybiskupa Jałbrzykowskiego w obecności Prezydenta R. P., Jego Małżonki, członków Rządu, przedstawicieli ciał ustawodawczych, generalicji oraz wielu zaproszonych osób i licznych pielgrzymek z całej Polski. W czasie nabożeństwa Prezydent R. P. złożył na trumnie Św. Andrzeja Boboli swój Krzyż Niepodległości z Mieczami, manifestując w ten sposób swą wiarę i przywiązanie do kościoła katolickiego.

zmiernie delikatny w wykonaniu tego posłuszeństwa!

Buntuje się w nim przecież rybak — jego codzienne doświadczenie mu mówi: Tam na głębi o tej porze nic nie znajdziesz — szkoda roboty! Buntuje się w nim człowiek zmęczony. Noc całą pracował, słońce dokucza. Wszakże mimo to na słowo Chrystusa sieć zapuszcza.

Nauczmy się od Piotra tego delikatnego posłuszeństwa względem Boga!

Gdyś więc w niedzielę za leniwy, by iść na mszę, św., a jednak idziesz.

gdyś za wygodny, by pościć w piątek, a jednak pościsz,

gdyś za miękki, by upaść w podniesienie na kolana, a jednak upadniesz,

gdyś za skąpy do jałmużny, a jednak ją dajesz — gdy to czynisz nie dlatego, że inni tak czynią, lecz z takiej pewnej niezmiernie delikatnej i głęboko ukrytej obawy, by Jezusowi smutku nie przyczynić, by mu się nie sprzeciwić; gdy spełniasz wolę Boga po prostu dlatego, bo uważasz, że P. Jezus chce, byś to uczynił — wtenczas, mój Drogi, jesteś w delikatności podobny Piotrowi i wtenczas taką jak Piotr wielką otrzymasz nagrodę!

BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCA ŚWIĘTEGO DLA POLAKÓW - KATOLIKÓW. Ojciec Święty z okazji przewiezienia relikwii Św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Polski laskawie zatwierdził specjalny wzór na błogosławieństwa dla Polaków-Katolików, który prócz tekstu błogosławieństwa zawiera fotografię Ojca Św. i wizerunek świętego Andrzeja Boboli.

Winniśmy należycie ocenić i wykorzystać ten specjalny dowód życzliwości dla nas Ojca świętego a więc, w celu należytego uświęcenia radosnego momentu powrotu relikwii Św. Andrzeja Boboli, Komitet wzywa wszystkich Katolików do nabywania powyższych błogosławieństw, co przyczyni się jednocześnie do pokrycia kosztów kanonizacji i wzniesienia w Warszawie Świątyni pod wezwaniem Św. Andrzeja Boboli.

Zapisy na błogosławieństwa należy kierować do Komitetu w Warszawie (ul. S-to Jańska 15), wpłacając jednocześnie na konto P. K. O. Nr. 468 Ks. Jana Rostworowskiego kwotę Żł. 6.—.

Przy zapisie należy dokładnie podać na blankiecie P. K. O. imię i nazwisko oraz adres, pod który błogosławieństwo ma być wysłane.

śmierci pozostał Pan Prezydent sam. Nie pozostało przy Nim nikogo. Wystraszeni zbrodnictwami strzałami zamachowca, nawet ludzie z najbliższego otoczenia w panicznym lęku opuścili sale wystawowe.

Wchodziliśmy teraz grupą złożoną z kilku osób do tego żalobnego gmachu przedwójnej martwoży i każdy z nas prawdopodobnie zdawał sobie sprawę z tego, że uczestniczy bezpośrednio w wielkiej chwili Rzeczypospolitej.

Pan rotmistrz Szostak stanął przed zwłokami Pana Prezydenta Narutowicza i oddał mu długi żołnierski salut. Śladami jego poszli inni żołnierze. Ja sam, złamana doszczętnie wydarzeniami, jakie rozegrały się w ciągu kilku minut zaledwie, padłem przed nieboszczykiem na kolana, tamując i dławiąc w sobie łzy i szepcząc bezwiednie modlitwę za zmarłych. Za

Ciekawostki staropolskie

Wyelmozny panye y dobrodzieyu moy...

Jak się to ongi listy pisywało. Niewątpliwymi świadectwami kultury są listy i to te prywatne, w których piszący w szczerzej i bezpośrednio formie wyraża swe myśli i uczucia, najczęściej takie właśnie, jakie w tym czasie są najbardziej rozpowszechnione. W listach więc niczym w zwierciadle odbijają się każdorazowe zwyczaje i obyczaje. Nie mniejsza jest wartość listów pod względem językowym. Listy staropolskie są więc prawdziwą skarbnicą dla dziejów kultury narodowej.

Z najdawniejszych czasów niewiele przechowało się listów polskich. Nic w tym dziwnego, bowiem jeszcze i w czasach średniowiecza na ogół bardzo mało korespondowano: jeśli miało jakieś sprawy to albo omawiano je osobiście albo przez umyślnie wysyłanych dworzan, którzy ustnie zdawali relację o tym, co im polecono zakomunikować. Jedyne listy z tych czasów, jakie zachowały się w archiwach i muzeach, nie są właściwie listami prywatnymi, lecz listami wymienianymi między panującymi w sprawach państwowych.

Jednym z najstarszych listów prywatnych polskich jest pochodzący z roku 1529-go dopiero, a więc sprzed czterystu z górą lat. Jest to list Jan Potockiego do kasztelana sandomierskiego Mikołaja Szydłowskiego. Zwróćmy uwagę na charakterystyczny styl i pisownię.

„Wyelmozny panye y dobrodzieyu moy osobliwy y laskawy za zalieczyenem (zaleceniem) mey powolney służby zdrowya, szczaszia, wselego dobrego wyenyta, thego W. M. jako wiery sluzebnyk wyernie zicza (życzy). Przithem wiszoczce (wysóce, gorąco) dziakuya (dziękuję) za tha laska, która na przeczyn mnye W. M. sluzebnykowy W. M. raczyli okazacz . . .”

Już z tego urywku widzimy, że inna była ówczesna pisownia a i inna też wymowa wyrazów, która nie utrzymała się do dziś, lecz poważnie została „wygladzona”. Widzimy też, że w tych czasach nie wytworzyła się jeszcze tak wielka różnica

między poszczególnymi językami słowiańskimi.

Z biegiem lat doskonalił się jednak styl listów prywatnych i ich pisownia. Oto list o pięćdziesiąt tylko lat późniejszy, pisany przez wielkiego hetmana i kanclerza do małżonki.

Najprzód idzie nagłówek pełen czcunku i galanterii: „Jey M. Panici Cristinie Radziwiłownie Zamoiskiej Cancelirzinie Coronnej malzoncze moiej najmilszej”. A potem treść właściwa zaczynająca się od słów: „Moie najmilse serce”. Czytamy w nim „Nie widziałem się jeszcze z p. Młodzieowskim, ale mi posłał od W. M. wiśnie i pomarańczy dziewięć. W. M. za nie dziękuję. Podzielił się tem owocem z Krole

J. M. Listu W. M. ieszcze mi też (Młodziejowski) nie oddał. Dlatego vam nie odpisuję, ale odpisze niemieskanie (niezwłocznie).” A w zakończeniu: „S tim W. M. P. Bogu i s. iego opiece poruczam. W. M. uprzejmy małżonek J. Zamoiski sst.”

Choć jednak widzimy w tym liście pewną zmianę pisowni, jeszcze długo pozostanie ona dość „płynna”, niezbyt się widać stosowano do istniejących już reguł ortografii. Świadczy o tym list z roku 1764-go, pisany przez Marię Brühlową z domu Potocką, a opisujący koronację króla Stanisława Augusta. Oto fragment tego listu.

„Znaymuie, żeśmy szezenśliwie Pana Miłościwego ukoronowali, — był ubrany w bardzo pienkney Masce, kamizelecka

Zofia Rujkówna

Krasławskie lasy

Lubię krasławskie lasy,
Poszum zielonych jodeł,
Gdy w jasny dzień z sosnami
Swe rozhowory wiodą.

Dokola pachnie smolą,
Zdrową, żywiącą mocą,
A drzewa szumią, szumią
Rankami, we dnie, w nocy

Różne się dzieje snują,
Stare i nowe czasy,
A Dźwina na swych falach
W dal niesie poszum lasu.

Dźwina i las krasławski
Wzajemnie się kochają,
Bo całe wieki sobie
Swe dumki powierzają.

Lubię być w naszym lesie
W słoneczny dzień pogodny

I słuchać śpiewny poszum
I wdychać wonie miodne.
Codzienne szare troski,
A nawet większe biedy,
Powoli ucichają
Lub wcale nikną wtedy.

Bo pieści i kołysze
Mię poszum drzew kojący,
Jak słodka kołysanka
Z matczynych ust płynąca.
A Dźwina leśnej pieśni
Wtórjuje na swych falach
I bierze w swoje łono
Mą radość, bóle, żale.

Tak lekko, tak radośnie
Z ust moich dźwięki płyną
I z lasem ja się śmieję
I błękitnieję z Dźwiną...
K r a s ł a w, w czerwcu 1938. r.

moim przykładem ukłęknał pan rotmistrz Szostak, a potem reszta naszej gromady.

Na przygotowane mary śmiertelne złożyliśmy następnie ciało Pierwszego Obywatela Polski. Było już sżytywne. Ręce zaciśnięte były, jakby w potwierdzeniu strasznego cierpienia, usta rozchylone, jakby w ostatnim bolesnym okrzyku, a oczy rozwarłe niemym wyrzutem.

W chwili przenoszenia zwłok na mary rozległ się loskot kroków. Obróciłiśmy się. Pan generał Jacyna i pan pułkownik Piestrzyński zbliżali się do nas krokiem pogrzebowym.

Spojrzałem i krew zastęła mi w żylach. Pan generał Jacyna niósł w obu rękach wyraźnie przed sobą wysuniętych krucyfiks Męki Pańskiej. Podszedł do nieboszczyka, przyklęknał, a w oczach doświadczonego żołnierza ujrzałem dwie wielkie łzy.

W między czasie pan pułkownik Piestrzyński ujął w ręce purpurowy całun, obramowany żalobną czernią i nakrył nim zwłoki.

W tej samej chwili pan generał Jacyna złożył na piersiach zamordowanego krucy-

fiks. Obaj przybyli oficerowie podnieśli mary. Przodem z obnażoną szablą kroczyl pan rotmistrz Szostak, za ciałem postępowała grupka nas smutnych świadków dziejowej tragedii.

Zebrany na placu Małachowskiego tłum na widok wynoszonych Zwłok z gmachu Zachęty obnażył głowy. Ustawiony po prawej stronie wejścia szwadron przyboczny szwoleżerów oddał swemu Najwyższemu Zwierzchnikowi pokłon żołnierski.

Wśród grobowej ciszy szcęknęły szable szwoleżerskie.

Na krawężniach otwartego landa złożono mary. Po obu stronach powozu, zamienionego tragicznym rządzeniem losu na karawan, stanęli na stopniach pan generał Jacyna i pułkownik Piestrzyński. Na koźle ja zasiadłem z odkrytą głową.

W międzyczasie szwadron przyboczny ustawił się na czele konduktu. Podniesiona do góry szabla pana rotmistrza Szostaka była znakiem, że ta niesamowita eksportacja Zwłok może się rozpocząć.

Wśród głuchej ciszy przerażonej ulicy rozległ się stuk końskich kopyt o bruk...

Z pałacu Małachowskiego ruszył kondukt w ulicę Mazowiecką. Zciżbieni przy krawężniach chodników przechodnie stali z obnażonymi głowami. Twarze mieli przejęte i zatroskane.

Z ulicy Traugutta wjechaliśmy w Krasławskie Przedmieście, a dalej Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi dojechaliśmy już nie do Białego Domku w Łazienkach, ale do Belwederu.

O ile w pobliżu placu Małachowskiego i sąsiadujących z nim ulic grupowały się nieprzebrane tłumy, o tyle na Nowym Świecie i w Alejach Ujazdowskich wydać się mogło, że ludność Warszawy przeżyła jakąś straszną chorobę, bo wymarła. Pojedyncze osoby, przechodzące chodnikami, na widok wstrząsającego pochodu śmierci, skręcały w boczne ulice albo kryły się do bram. Gdziekolwiek tylko odważny człowiek do pokrytych całunem Zwłok czapkę zdejmował i trwał nieruchomo do chwili, aż w oddali na horyzoncie ginęły smutnie na wietrze powiewające czarną krepą przewiązane proporzyczki ulańskie.

(DCN)

krótka srybna lamowa. Aftowana złotem, na to płasc do pul nogi takisz sam, buciki srybne iak u spiwaków na teatrum, kolo-retka na szyi. Na głowie kapuza angielska, jak do konia z piurami dwoma biały-mi, które spadali na włosy, y wielkie piuro czarne z kleynotami. Włosy rozpuszczone y fryzowane, zwionzane złotą wstonszko z białym.

Jednego ten list dowodzi: że wówczas obserwacja kobieca była równie bystra i dokładniejsza niż . . . pisownia. Bywało to a bodaj i nadal bywa, choć, jak to imé pan Rey wyklada, „białogłowski rodzaj jenszce miewa zdanie”.

Tajemnice ludzi długowiecznych

Znaczna większość wiadomości o przekroczeniu stu lat życia dochodzi do nas z południowej Serbii, Bułgarii i północnej Grecji.

W Jugosławii oficjalna statystyka stwierdza ponad stu mieszkańców powyżej setki. Ogółem na całym półwyspie Bałkańskim oblicza się ich liczbę na 4000. Pomimo swego biblijnego wieku ludzie ci są energiczni i zdrowi, zmysły ich działają sprawnie i w ogóle robią wrażenie pięćdziesięcioletnich „młodzieńców”. Pracują w dalszym ciągu, tak jak sześćdziesiąt lat temu, i wydają się być w pełni życia.

Od wielu lat uczeni próbują wysledzić, czemu zawdzięczają Bałkańczycy to uprzywilejowanie.

Pewien lekarz czeski zbadał stu z pośród nich, którzy przekroczyli setkę, i otwarcie wyznaje, że nie udało mu się wykryć tajemnicy długiego życia. Tym niemniej obserwacje jego są interesujące.

Główne pożywienie badanych starców stanowi jugurt oraz takie jarzyny, jak bób i groch. Bób, jak wiadomo, jest w tych krajach potrawą narodową.

Większość z nich nie zna smaku mięsa. Poza tym odżywiają się normalnie.

Paru pomiędzy nimi było nałogowych palaczy, inni w ogóle nie palili. Należy zaznaczyć, że palenie, jest znacznie rozpowszechnione na Bałkanach, gdyż wieśniak tamtejszy sam hoduje tytoń i wypala wszystko, czego nie udaje mu się sprzedać. Niektórzy lubią wino i trunki. Inni są znów abstynentami.

Jeden wszakże przywilej wspólny był im wszystkim: świeże powietrze — wszyscy mieszkają na wsi. Tempo współczesnego życia jest dla nich obce. Wielu z nich nie widziało miasta, nie jechało koleją i nie używało telefonu.

Wszyscy są żonaci i mają liczne i szczęśliwe rodziny. Rekordzistą na tym polu okazał się niejaki Bachtian Kczan, liczący 130 lat. Dotąd pracuje na polu, chodzi dziennie trzy do czterech godzin bez zmęczenia. Wygląda zdrowo, nigdy nie używał okularów, nie chorował, i, jak twierdzi, nie cierpiał na zęby. Żonaty był dwa razy. Najstarszy jego syn umarł mając lat 105, najmłodszy liczy

Reflektorem po świecie

Podarki z

Król włoski Wiktor Emanuel, obecnie również cesarz Etiopii, wybrał się przed paru dniami statkiem „Savoya” do Trypolisu, aby odwiedzić Libię, kolonię włoską. Wizyta ta zwróciła uwagę opinii na ten pustynny kraj i jego rozwój w ostatnich latach.

„CHIŃSKI MUR” Z DRUTÓW KOLCZASTYCH

Libię oddziela od Egiptu nowoczesny „chiński

mur”, ciągnący się na przestrzeni wielu setek kilometrów poprzez pustynię wał z drutów kolczastych, szerokości około 10 m. Jest on może mniej malowniczy niż mur chiński, ale zapewnia większe bezpieczeństwo.

PODARKI Z PIASKU

Cóż to za kraina, jakie kryje skarby, że Mussolini tak ją troskliwie otoczył gęstym zasiękiem, co przecie pochłoneńo sporo milionów lirów? Na pozór jest to zupełnie niezrozumiałe, bo Libia, jakkolwiek niegdyś była znana ze swej żyzności, dziś jest olbrzymią pustynią. Toteż w r. 1934 odstąpiła Anglia Włochom 90.000 km. kw. tej pustyni, a w r. 1935 Francja nawet 114.000 km. kw. Darowano wówczas Włochom sam piasek. Było to na apetyty włoskie nie wiele i dlatego Mussolini zagarnął następnie Etiopię. Ale nie zaniedbał i piasków w Libii. Na urządzenie tej kolonii przeznaczyły Włochy olbrzymie sumy, zarząd zaś jej oddał Mussolini w ręce swego najbliższego przyjaciela, marszałka Balbo.

ZAWIĄZKI NOWYCH MIAST

Zadziwiająca jest, jakich cudów dokonał Balbo w Libii w charakterze kolonizatora! Przed wszystkim wybudował sieć wspaniałych dróg. Tam, gdzie przed dwoma jeszcze laty można było najwyżej z trudem przejść z karawaną wielbłądów, tam dziś krąży komfortowe autobusy. Na miejscu nędznych namiotów tubylców wyrosły całe osady europejskie z domami z białego betonu. W każdej miejscowości, która jest zawiązkiem przyszłego miasta, wznosi się już szkoła, poczta, szpital, kościół i dom faszystowski.

KRAJ SAMOCHODÓW I SAMOLOTÓW

Libia, to kraj, który przeskoczył kilka stopni cywilizacji. Nie zna ona dymiących kominów, nie zna kolei. Ale pełno tam samochodów i samolotów. Zamiast zwykłych pieców kuchennych zainstalowano wszędzie kuchniki elektryczne. Obok stacji z żywnością dla wielbłądów mieszczą się stacje benzynowe dla samochodów, motocykli i samolotów.

Zamiłowanie lotnictwa zaszczepił gen. Balbo całemu krajowi, to też żaden kraj nie posiada w stosunku do ilości mieszkańców tak wielu lotnisk, jak Libia.

PRZYSZLI LEGIONIŚCI RZYMSCY

Znaczenie Libii dla Włoch polega nie tylko na jej wartościach turystycznych, jakby można sądzić na podstawie żywej propagandy za pośrednictwem

obecnie 87. Patriarcha posiada 312 dzieci, wnuków, prawnuków, praprawnuków i trzy razy prawnuków.

Cała ta rodzinka przepada za winem, lecz żadne z nich nie widziało nawet najbliższego miasta. Te fakty dają wiele do myślenia zajmującym się kwestią długowieczności.

* * *

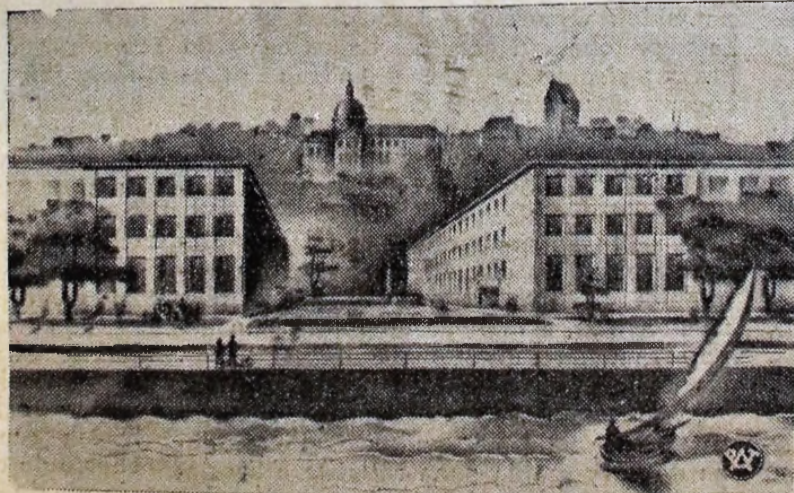
Ludzie tędzy zajmują poczesną rolę w historii ludzkości, lecz życie ich jest na ogół krótsze niż pozostałych osobników. W niektórych państwach towarzystwa ubezpieczeniowe odmawiają im ubezpieczeń na życie.

Najnowsze badania wykazały, że im większa tusza, tym krótsze życie osobnika. Ludzie obdarzeni nadmiarem wagi powyżej trzydziestu pięciu procent, posiadają śmiertelność półtora raza większą od ważących normalnie.

Najgorsze przewidywania dotyczą brzuchaczy. Jeśli brzuch wystaje ponad trzy centymetry więcej, niż wyprężona klatka piersiowa, śmiertelność jest jeszcze większa.

JAK DŁUGO ŻYJĄ

	Lat przeciętnie
DUCHOWNY	70,9
ADWOKAT	70,7
ROLNIK	69,5
GORZELANY	66,5
URZĘDNIK BANKOWY	61,1
ZAWIADOWCA STACJI	64,7
ARTYSTA	63,5
KOMINIARZ	62,6
DOKTÓR	61,7
PISARZ	60,2
PRZEWOŹNIK	59,8
URZĘDNIK	58,2
PRZEKUPIEŃ	58
FOTOGRAF	56,9
GÓRNIK	55
RZEMIEŚLNIK	54
AKTOR	53,1
FRYZJER	52,1
EKSPEDIENT	48,3
KELNER	47,7
MOTORNICZY W AUTOBUSIE	39,4



Na lewo: Charakterystyczny obrazek Polesia. Typowa „czajka” poleska na bezkresnych przestrzeniach rozlanych wód. Na prawo: Projekt Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który stanie w Warszawie obok Zamku Królewskiego nad Wisłą, jako widomy symbol zespolenia się wszystkich Polaków.



Włosku

biur podróży, ale przede wszystkim na tym, że stanowi ona ogromny rezerwuár pierwszorzędowego materiału rekrutacyjnego. Imperium to dąży do utworzenia na terenie Libii i Abisynii armii tubylczej, złożonej z 3 milionów ludzi, którą kiedyś, jako nowoczesne legiony rzymskie, zatknęła sztandary z orłami włoskimi w obecnych krajach. Libia posiada już dzisiaj kolorowe, ale doborowe oddziały, których wartość bojową cenią rzeczoznawcy co najmniej tak wysoko, jak wojsk europejskich. Ci doskonale zbudowani synowie pustyni, którzy tak samo dobrze umieją się obchodzić z koniem czy wielbłądem, jak obsługiwać skomplikowany mechanizm nowoczesnego dwuosobowego czołga, przebyli już wieloletnie surowe wojskowe przeszkolenie. Uchodzą za lojalnych i wierzą,

że Mussolini, który niedawno otrzymał od ich najwyższych kapłanów „miecz islamu”, jest nowym Mahometem i że on zaprowadzi ich do krainy szczęścia i bogactwa.

CZYM SIĘ EMOCJONUJE TRYPOLIS

Trypolis, stolica Libii, jest wiernym odbiciem stosunków w kraju. Częściowo miasto portowe, częściowo koszary, częściowo wielkie centrum handlowe, a wreszcie obóz wojskowy — oto obraz tego miasta, które przyjmuje obecnie króla Wiktora Emanuela.

Poza tym ma to stutysięczne miasto jedną namiętność, sportowej natury, jedną pasję. Jest nią odbywany corocznie wielki wyścig samochodów, związany z ciągnięciem loterii, który na równi emocjonuje i tubylców i włoskich kolonistów. Przed wyścigiem odbywają się zwykle popisy w jeździe konnej bajecznie kolorowo ubranych jeźdźców libijskich. W samym wyścigu samochodowym walczą zwykle maszyny rozmaitych państw: francuskie, włoskie, niemieckie, angielskie. Na razie są to, oczywiście, zawody czysto sportowe. Walka o strefy wpływów w północnej Afryce może jednak kiedyś przybrać formy bardziej poważne i bardziej groźne...

Słowo o Szalapie

Zmarły przed niedawnym czasem wielki śpiewak rosyjski Szalapin pochodził z robotniczego środowiska rosyjskiego i karierę swą rozpoczął jako robotnik niewykwalifikowany, przeważnie wędrujący z miejsca na miejsce i wynajmujący się na dniówki do każdej roboty, jaka się nadarzy.

W tych swoich wędrowkach młody Fiedor Szalapin gdzieś na Wschodzie Rosji europejskiej zetknął się i zaprzyjaźnił z drugim robotnikiem wędrującym, jak on niewykwalifikowanym i w ciężkim trudzie zdobywającym kawał suchego chleba.

Przyjaciół Szalapina nazywał się Pieszkow. Nie śniło mu się wówczas, iż pod pseudonimem Maksyma Gorkiego stanie się za lat kilka pisarzem, którego utwory będą tłumaczone na wszystkie języki świata, jak Szalapinowi nie śniło się, że zostanie śpiewakiem o sławie światowej.

Robotnik rosyjski przy pracy śpiewa. Pracując, śpiewali także Szalapin i Pieszkow. Współtowarzysze pracy zwrócili uwagę na ich głosy i poradzili im wstąpić do miejscowego cerkiewnego chóru archierejskiego.

Obaj przyjaciele poddali się egzaminowi. Egzaminatorzy uznali głos Pieszkowa za nadający się do zespołu chóralnego, a Szalapina zdyskwalifikowali. Dopiero później w innym mieście poznano się na głosie Szalapina i tu zaczęła się jego wielka kariera śpiewacza.

Przyjaźń pomiędzy Pieszkowym-Gorkim a Szalapinem trwała nierozwalnie nadal, gdy Gorki już był słynnym pisarzem, a Szalapin — słynnym śpiewakiem.

Prócz wspólnych losów i wspomnień z lat nędzy i tułaczki, obu przyjaciół łączyły wspólne przekonania lewicowe. Gorki, jako pisarz, dawał stale wyraz swoim poglądom w licznych dziełach. O Szalapie wiedzieli, że to człowiek duszą i sercem oddany sprawie ludu rosyjskiego. I oto na kilka lat przed wybuchem wojny światowej zdarzył się wypadek, który na jakiś czas ostudził sympatie lewicy rosyjskiej dla Szalapina, a co najbardziej charakterystyczne, że wypadek zaszedł na tle wielkiej braterskiej miłości, jaką Szalapin żywił dla Gorkiego.

Maksym Gorki bawił wówczas we Włoszech na Capri, gdzie w willi pisarza prowadzono szkołę agitatorów i techników esdeckich. Dowiedzieli się o tym władze rosyjskie i zakazały Gorkiemu powrotu do Rosji.

Nie wiadomo, jakie były powody, że Gorkiemu niezmiernie zależało na powrocie do Rosji. I oto pewnego razu na galowym przedstawieniu w operze w obecności cara Mikołaja II, gdy dawano patriotyczną operę Glinki „Życie za cara”, śpiewający jedną z ról Szalapin ukląkł na scenie przed carem, ośpiewał hymn „Boże caria chrań!” i po skończonym śpiewie wręczył cesarzowi prośbę o ułaskawienie Gorkiego.

Mikołaj II prośbę Szalapina uwzględnił i Gorkiemu zezwolono na powrót do Rosji. Pomimo to w kołach lewicy rosyjskiej miano za złe Szalapinowi, iż upokorzył się przed carem i gnębielcem ludu rosyjskiego. Usprawiedliwiał się wprawdzie Szalapin, iż uczynił ze swych przekonania ofiarę na ołtarzu wielkiej przyjaźni dla Gorkiego, ale rosyjscy lewicowcy nie uznali tego za powód wystarczający. Z biegiem lat stosunki pomiędzy Szalapie a lewicą poprawiły się, lecz tylko z lewicą na emigracji. Szalapin był przeciwnikiem bolszewizmu.

Książka napisana z rewolwerem w ręku

— „Pisząc tę książkę, miałem zawsze obok siebie rewolwer”. Tymi słowami rozpoczyna swoje wspomnienia b. sekretarz Ligi Narodów p. Johnson. Wspomnienia te ukazały się niedawno wydane przez jedną z wybitnych londyńskich firm nakładowych i wywołały silne wrażenie w kołach politycznych.

Otoczony sforą tajemniczych agentów, którzy chcieli porwać mu rękopis, a nawet nie cofnęli się przed dokonaniem zamachu, kiedy prowadził swój samochód, schronił się wreszcie Johnson do Anglii.

Niewątpliwie niejednym polityk był zainteresowany w tym, aby przeszkodzić Johnsonowi w wypowiedzeniu gorzkich prawd, bo to, co ów Anglik opowiada bez osłonek o Genewie, kompromituje w najwyższym stopniu Ligę Narodów a równocześnie tłumaczy słabe strony tej instytucji, którą niegdyś witało z takimi nadziejami.

PLACE I ŁAPÓWKI

Przez 15 lat pełnił Johnson służbę w Lidze Narodów. Otrzymywał placę w kwocie 2.500 f. szt. rocznie za pracę, którą sam określił jako mało ważną i nie odpowiadającą tak wysokiemu wynagrodzeniu. Bo przecież w przeliczeniu znaczy to około 60.000 latów.

Według twierdzenia autora wspomnień, jest w Lidze Narodów dużo takich urzędników, których jedynym zajęciem jest podejmowanie raz w miesiącu

czeku na tłustą sumkę. Jest to wielki międzynarodowy zółb, do którego dopuszcza się jedynie protegowanych wybitnych polityków, jest to niebardzo wonny alians masonów i politycznych gangsterów. Tak charakteryzuje Johnson Ligę Narodów w jej obecnej postaci.

Jako dowód opowiada on, jak to pewien agent amerykańskiego króla broni Huttingtona, zdołał rozbić konferencję rozbrojeniową za cenę łapówek w kwocie 50.000 dolarów, jak to dalej odzyskiwano sympatię delegatów tych krajów, które groziły opuszczeniem Ligi, kosztem 5 f. szt. dziennie ect.

ELDORADO SZPIEGÓW

Johnson nazywa Genewę eldoradem handlarzy broni i szpiegów. Jego korespondencję otwierano zawsze przed doręczeniem. Znajdował odciski palców na listach i ślady włamania do szuflady swego biurka. Prawie wszyscy niżsi funkcjonariusze Ligi Narodów — tak twierdzi Johnson — zarabiają dzięki łapówkom od rozmaitych tajnych agentów wielokrotnie więcej niż wynoszą ich płace. Nie można nikomu wierzyć. Wielu tysięcy telefonów w nowym pałacu Ligi używa się tylko do mniej ważnych rozmów, ponieważ wszyscy wiedzą, że uprawia się tam podsłuch na wszystkich liniach. W archiwach leżą setnary załazek mniejszości ze wszystkich stron świata. Nigdy ich nie czytano. Ale za to Norwegowie rozstrzygają w komisjach mandatowych o sprawach Wschodniej Afryki czy Palestyny, obywatele którejs z małych republik środkowo-amerykańskich wydają wyroki w sprawach administracji w zachodniej Afryce itp. Tego rodzaju skargi wywodzi Johnson na 300 stronach.

Czy to możliwe, aby delegaci obrzucali się na posiedzeniach podkomisji takimi obelgami, jak: „zdrajca”, „złodziej kieszonkowy”, „bandyta”? A jednak tak było, jak twierdzi Johnson.

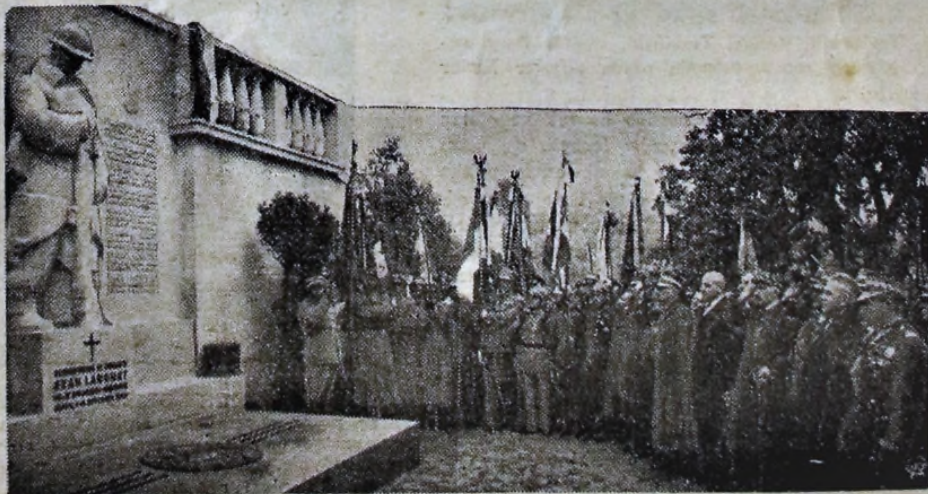
JAK ZAREAGUJE ZGROMADZENIE LIGI?

Na najbliższym zgromadzeniu Ligi będzie ta książka angielskiego pisarza stanowiła z pewnością temat najnamiętniejszych dyskusji. Ci, którzy są zwolennikami zasadniczej reorganizacji generalnej instytucji, znajdują w tej książce poważny atut dla siebie.

Na lewo: Znamienny dokument. W okresie przedwyborczym na terenie Śląska Zaolzańskiego władze czeskie stosowały wobec ludności polskiej szereg metod utrudniających zebranie na swą listę głosów. Jednym z przejawów tego terroru przedwyborczego była codzienna niemal konfiskata pism polskich. Zdjęcie przedstawia skonfiskowaną kolumnę jednego z numerów wychodzącego w ciekim Cieszynie „Dziennika Polskiego”. Na prawo: Hold Francuzom, poległym w obronie Rzeczypospolitej Polskiej: W ramach uroczystości uczczenia 20-tej rocznicy obrony Lwowa podczas 10-go jubileuszowego zjazdu Związku Oficerów Rezerwy odbyło się ostatnio na cmentarzu obrońców Lwowa uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy francuskich, poległych w obronie Rzeczypospolitej. Pomnik przedstawia rzeźbę żołnierza francuskiego naturalnej wielkości w pełnym rynsztunku bojowym. Po obu stronach są wyryte nazwiska poległych w obronie Polski oficerów i żołnierzy francuskich. Na dolnej płycie znajduje się tarcza z herbem Francji, pod którą umieszczono urnę z ziemią z pobojowisk francuskich. Na zdjęciu moment z uroczystości odsłonięcia pomnika: Marszałek Edward Śmigły-Rydz wraz z generalicją i przedstawicielami władz, salutując oddaje hold bohaterskim Francuzom.

SUKCES POLAKÓW W WYBORACH GMINNYCH W CZECHOSŁOWACJI. MOR. OSTRAWA. Na podstawie ostatecznych wyników wyborów Polacy, zgrupowani w Związku Polaków, uzyskali razem 117 mandatów i 7.061 głosów. W porównaniu z wyborami gminnymi w r. 1932. Polacy uzyskali przyrost 2.222 (33 proc.) głosów i 20 (25 proc.) mandatów. Sukces polski występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu z wyborami do parlamentu w r. 1935. Listy polskie w zestawieniu z tymi wyborami zyskały przyrost 2.447, t. j. około 45 proc. głosów.

Momentem charakterystycznym, jak zresztą i w poprzednich wyborach, jest to, że komuniści ponieśli zdecydowaną klęskę, przy czym 19 mandatów z ogólnej liczby 21 straconych, przypada na gminy rdzennie polskie



SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Schmeling znokautowany w jednej minucie

Rozegrany został w Nowym Jorku sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi ciężkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem murzynem Joe Louistem a Niemcem Maksem Schmelingiem.

Spotkanie to trzymało już od kilku tygodni w napięciu setki tysięcy sportowców amerykańskich, którzy z niecierpliwością oczekiwali dnia spotkania.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Louisa w 1 minucie. Schmeling został po raz pierwszy w swej karierze bokserskiej znokautowany. Przebieg 1 minutowej walki był zasadniczo bez historii, nie mniej jednak ta jednonominutowa walka przejdzie do historii boksu.

Spotkanie poprzedziło kilka walk „patałachów”. Nareszcie nadeszli główni aktorzy spotkania, najpierw Schmeling, a następnie Louis. 100 tysięczna armia widzów witała entuzjastycznie bokserów. Obaj byli skupieni i obserwowali się wzajemnie. Na twarzach ich malowały się wyraźne ślady wewnętrznego podniecenia. Kto kogo pobije? Louis co prawda rozgłaszał, że rozniesie swego przeciwnika w 2 rundzie. Schmeling obiecał rozprawić się ze swym przeciwnikiem w momencie, gdy jego piorunująca prawa znajdzie drogę do „miękkiej” szczęki murzyna. Obaj byli pewni zwycięstwa, obaj widzieli się po meczu z koroną na głowie.

Samo spotkanie poprzedziło tradycyjne powitanie przybyłych eksław bokserskich, jak Tunney'a Dempseya, Braddecka, Farra i innych. Następuje punkt kulminacyjny. Sędzia ringowy poucza zawodników i wzywa ich do fair walki. Gong...

Schmeling wstaje wolno z krzesła, kryje się i podchodzi do Louisa, który zerwał się jak opętany i całym gazem ruszył na Niemca. Trzy błyskawiczne lewe proste rzucają, nie spodziewającego się tak gwałtownego ataku, Niemca na sznur. Schmeling jest na ułamek sekundy zdezorientowany. Wystarczy to jednak Louisowi, by wpakować mu na korpus krótką serię silnych haków. Schmeling wpada w clinch, ratuje się po prostu w zwarciu, nabiera trochę oddechu, lecz widocznie zapom-

niał logicznie myśleć, bo już po sekundzie wychodzi niepotrzebnie z zwarcia. I znów odsłonięcie na ułamek sekundy, które wystarczy Louisowi na ułokowanie silnego lewego sierpa na szczękę Schmelinga. Niemiec poraz drugi wpada na liny, usiłuje się kryć, lecz lewy prosty podcina mu nogi. Niemiec zwalił się jak kłoda na deski, leży do 8-miu i wstaje. Suchy lewy prosty, poprawiony prawym sierpowym i Schmeling wali się poraz drugi na ziemię i nie wstaje. Niemiec został znokautowany dosłownie w 1 minucie.

Trudno opisać, jaki szła radości i entuzjazmu ogarnął zwolenników murzyna. Szczególnie jego czarni bracia urządzili mu fantastyczną owację. Schmeling tymczasem opuszcza złamany ring i

wraca do szatni, nie zdając sobie po prostu sprawy z tego, co się z nim stało.

Niestety, trudno ustalić gdzie tkwiły bezpośrednie przyczyny smrotnej klęski Schmelinga. Jedno nie ulega wątpliwości, że Schmeling, który uchodził za doskonałego taktyka, pozwolił się zaskoczyć nagłym atakiem. Przyznać trzeba również, że taktyka Louisa była, mimo wszystko, wspaniałą. Louis najbardziej obawiał się mózgu Schmelinga, zdawał sobie sprawę, że jeśli Schmeling rozkręci się, jeśli zacznie pracować nad jego klęską mózgiem, powtórzyć się może historia sprzed dwu laty. — Louis nie pozwolił Schmelingowi myśleć. I tu tkwi przypuszczalnie tajemnica piorunującego zwycięstwa Louisa.

Na naszym froncie sportowym

— Zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacją Rygi a fińskim okręgiem Imatra, odbyte w stolicy Łotwy, przyniosły zwycięstwo Rydze 74.66.

Następne spotkanie lekkoatletyczne reprezentacji Łotwy, to spotkanie z Estonią, do którego sportowcy łotewscy instensywnie się przygotowują.

— Mecz piłki nożnej Łotwa — Węgry, odbyty w Rydze w ub. poniedziałek, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy 3:0 (2:0).

WEWNĘTRZNE ZAWODY SPORTOWE filii ZPM w Daugawpils odbędą się dn. 5. 7. i 8. lipca.

W ROZGRYWKĘ FUTBOLOWEJ O PUHAR LOTWY filia ZPM w Daugawpils spotkała się z „Harfą”. Jak pisze „Latgales Vestnesis”, pierwsza połowa gry sprawiła dla widzów niespodziankę, gdyż na ogół słaba Lechja okazała się równoważącym przeciwnikiem dla rutynowanej „Harfy”.

W drugiej połowie ZPM, grając w zdekompletowanym zresztą składzie, uległ przewadze „Harfy”, która zdobyła jeszcze 4 bramki i zakończyła grę zwycięsko stosunkiem 1:5.

Do finału rozgrywek o mistrzostwo łatgalskiej Ligi Okręgowej wyszły: Sportowy Klub Armii (oddział w Daugawpils), kolejni Aizsargowie, Łotewskie T-wo Sportowe, „Harfa”, ZPM (filia w Rezekne) oraz Aizsargowie z Jekabpils.

Niestety, drużyny nasze wypadły już z rozgrywek finałowych, przeprowadzanych systemem jednonominusowym. Filia ZPM w Rezekne poniosła klęskę w spotkaniu z klubem Armii, Harfa zrezygnowała ze spotkania z jekabpilszczykami.

PO RAZ PIERWSZY W PASIENE staraniem miejscowej filii „Promienia” przy współpracy z Zarządem Głównym ZPM została przeprowadzona próba sprawności fizycznej. Próba wzbudziła zainteresowanie wśród miejscowej młodzieży. Brak zaprawy sportowej odbił się na rezultacie próby, którą z pomyślnym wynikiem ukończyło tylko 6 osób, mianowicie: Dołżanka K., Litwinówna J., Piotrowska J., Pietuskówna Z., Pietuszek M. i Kiryłowicz A.

Pierwszy krok sportowy wśród polskiej młodzieży w Pasiene powinien być dobrym przykładem!

ASK (oddział Liepaja) — HARFA 2:1 (1:1). W rozgrywkach o puchar Łotwy „Harfa” spotkała się 26. czerwca z oddziałem sportowego Klubu Armii Liepaja na boisku LSB w Daugawpils.

Już na początku gry na skutek kontuzji boisko musiał porzucić jeden z czołowych graczy „Harfy”, która kontynuowała mecz w składzie 10-cio osobowym. Lipawianie zademonstrowali ładną grę kombinacyjną, mało skuteczną.

17. CZERWCA b. r. drużyna juniorów filii ZPM w Liepaja miała spotkanie o mistrzostwo Liepaja z Olimpią II (juniorów). Nasi wygrali 0:1. 21. VI. b. r. juniorzy mieli spotkanie z „Makkabi” (rezultat 0:3 na korzyść małych żydów).

Starsi wygrali 20. ub. m. z Makkabi w stosunku 4:3.

Na torze wioślarskim

Świetne zwycięstwo polskiej ósemki

POLSKA ÓSEMKA WIOŚLARSKA BIJE REPREZENTACYJNĄ OSADĘ NIEMIEC. W ub. sobotę rozegrano w Berlinie na wioślarskim torze olimpijskim w Gruenau pierwsze spotkanie wioślarskie Polska — Niemcy w ósemkach. Polska reprezentowana była przez ósemkę poznańskiego AZS (Akademicki Związek Sportowy) w składzie Kuryłowicz, Manitus, Serwo, Konieczny, Wieczorek, Teriazwili, Ronke, Trzcziński, sternik Perykowski. Niemcy reprezentowała osada „Erster Kieler Rudereclub”.

Osada polska wyszła bardzo dobrze ze startu i przez pierwsze tysiąc metrów toczyła się ostra walka o prowadzenie, potem jednak osada polska wysuwa się zdecydowanie na czoło i do mety odległość między osadą polską a niemiecką stale wzrasta. Finisz niemieckiej osady jedynie zmniejszył porażkę i Polacy zajęli zdecydowanie pierwsze miejsce w czasie 7:04,3 przed Niemcami 7:08,7.

Zwycięstwo polskie zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że w następnym biegu osada berlińska pokonała zdecydowanie ósemkę reprezentacyjną Węgier. Równocześnie we Frankfurcie odbyły się dwa dalsze międzynarodowe biegi ósemek, w których osady niemieckie pokonały kolejno osady Jugosławii i Danii



TEŻ... SPORT SWEGO RODZAJU.

Bieg przez przeszkody z pełną tacją w rękę zademonstrowany na pewnych zawodach sportowych w Londynie, gdzie cieszył się większym powodzeniem niż właściwe zawody.

Kronika życia bieżącego

Ryga

UWADZE MATURZYSTÓW! Referent polskich spraw oświatowych przy Ministerstwie Oświaty p. R. Ciesiulewicz powiadamia, że przeprowadza obecnie rejestrację osób, mających ukończone gimnazjum (I lub II stopień) oraz dążących do nabycia praw nauczycielskich w szkołach polskich.

PAŃSTWOWE POLSKIE GIMNAZJUM W RYZE w roku bieżącym ukończyli następujący uczniowie:

Antoni Błażewicz, Wanda Zofia Bondzińska, Władysława Butkiewiczówna, Jan Grycan, Stanisława Jurkojciówna, Aldona Halina Jurszanka, Olga Maria Kurszczyówna, Franciszek Mikułan, Waleria Paulina Octanówna, Jadwiga Oszmiańska, Gertruda Piotrowska, Halina Połoniecwiczówna, Janina Surdekówna, Weronika Urbanowiczówna, Jadwiga Wescerówna.

Daugawpils

Z ŻYCIA 35. POLSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ LSCO. Kantyna drużyny, założona już sporo czasu temu, jako jedyna w Daugawpils oraz w ogóle w Latgalii, czynna jest stale codziennie.

Przed wyjazdem na Jamboree w kantonie panuje ożywiony ruch: młodzież harcerska zaopatruje się w sprzęt, potrzebny na wyjazd do obozu. Należy zaznaczyć, że kantyna jest należycie zaopatrzona i zorganizowana.

Oboz drużyny rozpoczął się 25. ub. m. w Jaundze, u państwa Błażewiczów (gmina Jasmuiska). 20 chłopców obozować będzie 10 dni na łonie przyrody.

Łs 10,— na pogorzalców w Ludza ofiarowała drużyna z własnych składek.

Rezekne

Z GIMNAZJUM POLSKIEGO. W piątek 17-go ub. m. w polskim gimnazjum państwowym w Rezekne odbyła się uroczystość rozdawnictwa matur. O godz. 13. w sali szkoły, udekorowanej tradycyjnie mnóstwem kwiatów, zebrał się maturalny, nauczycielstwo i goście. Akt ten, jak zwykle, miał charakter wielkiej uroczystości rodzinnej dla miejscowej Polonii. Długo i serdecznie przemawiała do odchodzącej w świat młodzieży dyrektorka gimnazjum p. O. Talat-Kiełpszowa, zaznaczając, że zdobyte miano inteligentnego czło-

wieka nakłada wielkie obowiązki i stawia ogromne wymagania. Następnie rozdano matury i nagrody najlepszym uczniom. Niespodzianką były przysłane przez arcybiskupa książki dla kończących szkołę, które rozdał, wraz z błogosławieństwem, prefekt gimnazjum. „Vivere est militare” (życie jest walką)—zakończył opiekun klasowy, p. W. Dziadowicz swe życzenia, aby młodzież zawsze wychodziła zwycięsko z walki życiowej. Do maturzystów przemówiła także absolwentka jednego z poprzednich ukończeń p. W. Tomaszewiczówna, kończąc słowami: „...idźcie w życie z otwartym czołem, głosząc śmiało — jesteśmy Polakami, a wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.” W imieniu p. Konsula R. P. M. Semiczka złożył życzenia obecny na uroczystości p. M. Sza wd yn. Na zakończenie przedstawiciel maturzystów dziękował szczerze i gorąco Radzie Pedagogicznej za opiekę i naukę, ofiarowując p. Dyrektorce bukiet róż.

Akt zaszczycała swą obecnością pani Konsulowa Semiczkowa.

Wspólna fotografia zakończyła oficjalną część tego dnia.

Wieczorem odbyła się herbatka i zabawa taneczna przy dźwiękach jazzu. W milej i swojskiej atmosferze bawiono się ochoczo do rana.

* * *

Szkołę ukończyli ze świadectwem dojrzałości następujący wychowankowie gimnazjum: **Ciuński** Mikołaj, Drejer Edward, Dukszta Leonard, Gedrojć-Juraha Leon, Stankiewiczówna Chryzanta i Stankiewicz Witold. Świadectwo otrzymał Brzeziński Romuald. (cz).

* * *

W b. r. szkolny ukończyło państwowe polskie gimnazjum w Rezekne 8 osób (2 osoby nie dopuszczono do egzaminu), przy czym jeden absolwent otrzymał świadectwo 2. stopnia. Na egzaminach obecny był p. Kulis, dyrektor departamentu szkół średnich w Ministerstwie Oświaty.

Wspólny dla wszystkich szkół średnich w Rezekne akt wręczenia matur i upominków w postaci książek odbył się dnia 15. czerwca z udziałem ministra opieki społecznej Wolonta, tradycyjny zaś akt maturalny w gimnazjum polskim 17. b. m. Każdy absolwent otrzymał książki przysłane przez J. E. ks. arcybiskupa Spryngowicza. Prócz tego wręczono nagrody dwóm najlepszym uczniom. Rada pedagogiczna P. P. G. w Rezekne składa najserdeczniejsze podziękowanie za prezenty dla absolwentów gimnazjum Ks. Arcybiskupowi, Kołu Studentek Polek w Rydze, nauczycielce p. Alidzie Cyruł i p. Antoniemu Römerowi z Janopola. Prócz tego Rada Pedago-

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmuję obstalunki na męskie i damskie ubrania

Wykonanie według najnowszych mód.

giczna bardzo gorąco dziękuje p. K. Stankiewiczowi z Rygi za ofiarę w kwocie Łs 60,— na rzecz niezamożnych uczniów.

Jasmujza

2. CZERWCA FILIA JASMUJSKA ZPM w lokalu świeżo odnowionej świetlicy w Feldhofie urządziła otwartą zabawę taneczną.

Zabawę należy zaliczyć do udanych: nie brakło członków, nie brakło gości, a w kasie pozostał pożądaný zysk. W tym czasie bawiła również na terenie filii kilkuosobowa wycieczka ZPM z filii Birzańskiej oraz z Daugawpils.

Wśród nieustannych tanów nie obeszło się bez siarczystego mazura i ognistego oberka. Młodzież jasmujska umie się bawić z rozmachem i temperamentem.

Jełgawa



Urocz. Polki z ZPM w Jełgawa, które wykonały 3. Maja b. r. krakowiaki w programie uroczystości narodowych dla polskich robotników rolnych.

U W A G A!

WAŻNE DLA CZYTELNIKÓW BIBLIOTEKI ZPM!

Biblioteka ZPM w Daugawpils od dn. 15. czerwca b. r. na okres letni jest czynna 2 razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 20 (prócz świąt).

Komplet

„Krasnoludków“

za rok 1937, wraz z przesyłką kosztuje Łs 2.—
Bez przesyłki — Łs 1,50.

Sędziów

W Argentynie o „Harfie“

Najpoważniejszy dziennik polski na terenie Ameryki Południowej, mianowicie „Codzienny Niezależny Kurjer Polski w Argentynie“, zamieścił następującą recenzję o „Materiałach“, wydanych przez „Harfę“. Przytaczam ją bez żadnych zmian.

— Na Łotwie, w Dynaburgu (Daugawpils), tamtejsze, polsko - katolickie stowarzyszenie „Harfa“ wydało książkę zbiorową p. t. „Materiały Krajoznawcze - Historyczne“. Książka ta świadczy o najlepszych intencjach jej szanownych inicjatorów, miłośników krajoznawstwa i historii przeszłości polskiej w dzisiejszej Latgalii, a dawniej Polskich Inflantach. To zbiorowe wydanie jest książką bardzo pożyteczną i niewątpliwie potrzebną dla polskich historyków, zawiera bowiem dużo rzeczowego materiału o dawniejszym polskim stanie posiadania w tym kraju. Stan ten jednak w lwiej części opierał się na wielkiej własności hr. Sołtanów, Platerów, Zybergów, Hylzenów, Borchów, bar. Manteuffli i innych, ze względu na co przestał być polskim.

Szkic historyczny „375 lat“ i „najazd Hej że na Karnickich“ pana Jerzego Bryca — to rzeczy ściśle realne i starannie opracowane. Zaś szkic historyczny tego autora p. t. „Jak długo trwało na Łotwie pogaństwo?“ (częściowo do początków 19. stulecia) — to rzecz nadzwyczaj ciekawa i nieznana nawet historykom, którzy bywali w tym kraju.

Ciekawy też jest bardzo artykuł „Własność ziemską w Latgalii i drugiej połowie 16. wieku“, nieznanego autora, oraz „Wspomnienie o Gustawie Manteufflu“ Starożytnego Myśliwego. Szkoda jednak, że autor nie wspomniał o jego dzielnych 4-ch synach (lub bratankach): byłym wojewodzie kieleckim a przed wojną adwokacie z Rygi, i drugim,

panu Gustawie, adwokacie z Rzeżycy, przeznacnym człowieku i dzielnym Polaku.

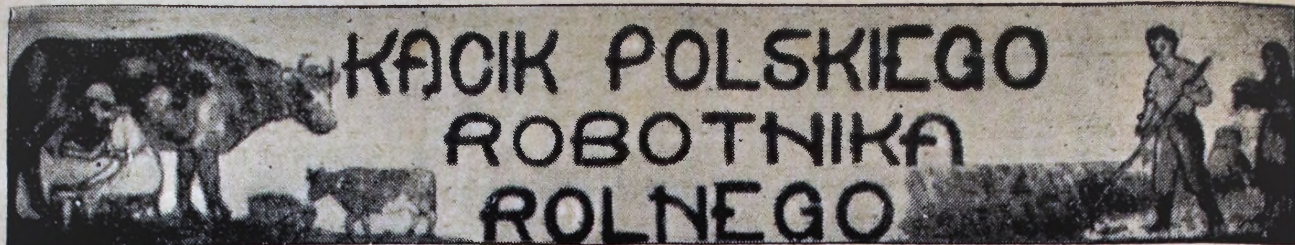
Dane o „Krasławie“ pana H. Tomaszewicza wymownie świadczą o jego sumiennych studiach kronik i zabytków miasta tego.

Zaś trzy prace pana „BB“, „Dawne biblioteki dworskie“, „O rękopisie dzieła Infanty“ i „Niec o kartografii Livoniae Australis“, to bardzo ciekawe prace, szerszemu ogółowi zupełnie nie znane. Dla czego jednak szanowny autor pominął milczeniem bibliotekę książąt Prószyńskich spod Lucyna, czy Sieberza; już dziś nie pomnę. Zdaje mi się też, że zaszła drobna pomyłka w dacie śmierci świetlanej postaci ks. Radziwiłłowej de domo Beniśławskiej? Data śmierci podana na rok 1907. Piszący zaś te słowa odwiedził w Rzeżycy wraz z ks. biskupem Rancanem i bar. Manteufflem obie siostry starszki w roku 1909? A może istniała druga ks. Radziwiłł de domo Beniśławska? W takim razie za pomyłkę przepraszam. Jako zawodowy historyk o daty muszę się sprzeczać do upadłego. Choć data tu nie ma znaczenia.

Konkluzja moja po przeczytaniu „Materiałów“: Daj Boże, by jak najwięcej tak potrzebnych i pożytecznych książek historyczno - krajoznawczych ukazywało się w druku na obczyźnie. Nauczycielom to nas jeszcze bardziej ukochać przeszłość. —

Prof. ec.

Recenzja powyższa, pochlebna, nie jest jedynym echem wydania „Materiałów“, ale że pochodzi z drugiej półkuli, z dalekiego terenu Polonii argentyńskiej, nabiera specjalnie milego kolorytu. I co jeszcze? Rodak w Buenos Aires znawcą naszego terenu! Tak oto odszukujemy się wzajemnie, pokonując przestrzenie dzielące.



Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka

Co powinien wiedzieć polski robotnik rolny na Łotwie o książeczce oszczędnościowej PKO

Dla każdego człowieka, który myśli o tym, co będzie w przyszłości, ważne są dwie rzeczy: znalezienie pracy, która daje zarobek, i przechowanie części tego zarobku po to, aby go zużyć w przyszłości dla siebie lub rodziny. Te dwie zasady są ważne wszędzie, ale szczególnie należy o nich pamiętać na obczyźnie. Emigracja polska na całym świecie odkłada grosz po groszu, aby uzbierać jakąś sumkę, która pozwoli na powrót do kraju, stworzenie sobie jakiegoś warsztatu pracy, kupno ziemi lub przetrwanie do okresu nowego wyjazdu. Ale odłożenie tych pieniędzy, to jeszcze nie wszystko, bo równie ważne jest ich zabezpieczenie. Cóż bowiem będzie miał emigrant z tego, że ciężko zdobędzie i odłoży jakąś sumkę, kiedy pieniądze te straci przez niewłaściwe ich zabezpieczenie! Wypadki takie zdarzają się, niestety, często i długoletnia praca idzie na marne przez nieświadomość czy lekko-myślność. Aby wypadków takich było jak najmniej, wskażemy tutaj rodakom naszym najlepszy sposób zabezpieczenia swoich odłożonych pieniędzy i przekazywania ich do Polski.

Sposobem tym jest otwarcie książeczki emigracyjnej PKO (serie E), wprowadzonej i przystosowanej przez tę Instytucję specjalnie dla emigrantów.

Sumy, wpłacane na książeczki emigracyjne PKO, zapisywane są w złotych w złocie, dzięki czemu złożone oszczędności zachowują stale pełną wartość, obliczoną w stosunku do stałej wartości złota. Złożone oszczędności są oprocentowywane, tak że kapitał powiększa się stale o narosłe odsetki. Właściciel książeczki emigracyjnej PKO może na nią składać dowolne sumy w złotych polskich lub walucie obcej, którą PKO przelicza po odpowiednim kursie, a otrzymane stąd kwoty w złotych polskich zapisuje na książeczce. Właściciel książeczki emigracyjnej PKO może też podejmować z niej pieniądze w złotych lub walucie obcej w ten sposób, że poleca PKO przekazać odpowiednią sumę czy to sobie, czy też osobie wskazanej, zarówno za granicą jak i w kraju. Dzięki temu emigranci mogą dysponować dowolnie swymi oszczędnościami, dając tylko PKO odpowiednie polecenia. Zanim opiszemy, jak to należy czynić, podamy wpraw, jak się otwiera książeczke emigracyjną PKO.

OTWARCIE KSIĄŻECZKI

Przed wszystkim należy przesłać pieniądze pod adresem PKO (Warszawa, Jasną 9) i zażądać otwarcia książeczki. Po otrzymaniu pieniędzy, PKO w Warszawie otworzy przesyłającemu książeczke i zawiadomi go, że otrzymała taką a taką sumę. Jednocześnie PKO prześle:

- 1) deklarację o przystąpieniu do obrotu oszczędnościowego,
 - 2) zeszyt wypowiedzeń i
 - 3) pokwitowanie na książeczke.
- Omówimy teraz kolejno, co z tym należy robić, a dla lepszego zorientowania się, przyjrzyjmy się, jak wygląda właściwie wypełniona deklaracja przystąpienia do obrotu oszczędnościowego PKO:

PIERWSZA STRONA DEKLARACJI

Książeczka wkładkowa Nr. _____ E

Deklaracja

o przystąpieniu do obrotu oszczędnościowego P. K. O. osób, pozostających poza granicami Państwa Polskiego

Wypełnić i zwrócić do P. K. O. w Warszawie

I. Nazwisko i imię właściciela książeczki:

Jan Kowalski

Data i miejsce urodzenia } *15 lipiec 1902, Lublin*

Zawód *rolnik*

Dokładny adres } *Daugawpils
Kaļķu iela 42, dz. 14*

II. Zastrzeżenia w sprawie wypłat książeczki:

Oprócz mnie dysponować może oszczędnościami żona moja Marianna Kowalska, której podpis znajduje się na odwrotnej stronie.

SŁOWNIK POLSKO-ESTOŃSKO-POLSKI

niezbędny dla każdego polskiego robotnika, udającego się do Estonii, ukazał się w druku.

Wysła się za uprzednim nadesłaniem pieniędzy pod następującym adresem:

EMIL SKOMOROWSKI

Tartu, Veski 2.

UWAGA: Przy zamówieniu na odwrocie przelazu należy podać swój dokładny adres, pod którym słownik ma być przesłany.

Cena słownika — 1. korona estońska.

DRUGA STRONA DEKLARACJI:

III. Obieram sobie hasło „Ojczyzna”
(Hasło obowiązkowe dla niepiśmiemych).

IV.

Książeczke wkładkową } przesłać pod moim adresem
proszę } zatrzymać w depozycie PKO*)

Jednocześnie potwierdzam własnoręcznym podpisem znajomość postanowień o wkładach oszczędnościowych P. K. O. dla osób, przebywających poza granicami Państwa Polskiego.

Daugawpils, dnia 15 lutego 1938 r.

[—] Jan Kowalski

(własnoręczny podpis)

[—] Marianna Kowalska

Uwierzytelnienie podpisu:**)

*) Niepotrzebne skreślić. O ile właściciel życzy sobie, by wysłać mu książeczke wkładkową, winien zwrócić do P. K. O. pokwitowanie na książeczke przyjętą do depozytu.

**) Podpis może uwierzytelnić Konsulat R. P., miejscowa policja, zarząd gminy, proboszcz, miejscowe, powszechnie znane stowarzyszenie polskie.

Rubryka I. nie wymaga wyjaśnień — wpisuje się odpowiednie dane, bez żadnych wątpliwości. Rubrykę II. wypełnić należy w tym celu, aby PKO wiedziała, na czyje zlecenie ma wypłacać pieniądze. I tutaj właściciel książeczki może wypełnić rubrykę tak, jak podano na deklaracji (wtedy prawo dysponowania będzie miał właściciel i wskazana osoba) lub też może napisać: „wypłaty mogą być dokonywane tylko na moje polecenie opatrzone hasłem”, a wtedy prawo dysponowania przysługiwać będzie wyłącznie właścicielowi. W rubryce III. należy wpisać obrane hasło — jest ono obowiązkowe dla osób nie umiejących pisać. Rubryka IV. wskaże po wypełnieniu Pocztowej Kasie Oszczędności, czy ma przesłać otwartą książeczke właścicielowi, czy też zatrzymać ją w depozycie. Niepotrzebne słowa należy w rubryce tej skreślić. Właściciele książeczek emigracyjnych polecają jednak przeważnie, aby PKO zatrzymała książeczke u siebie, gdyż jest to dla nich najwygodniejsze, w przeciwnym bowiem razie musiałby właściciel przysyłać stale książeczke do Warszawy, aby do niej wpisywać dokonane wpłaty czy wypłaty, co pociągałoby za sobą niepotrzebne wydatki. PKO, jak wspomniano, wysła pokwitowanie, że książeczke przechowuje u siebie w depozycie. Po powrocie do kraju emigrant może książeczke odebrać za zwrotem pokwitowania. Deklarację podpisuje właściciel i osoba, która wymieniona jest jako drugi dysponent książeczki, przy czym obo-

Rozstrzygnięcie konkursu

„Jak to było w Jelgawa?”

Z wielkiej ilości odpowiedzi na konkurs „Naszego Życia” p. t. „Jak to było w Jelgawa 3. Maja” Redakcja wybrała 9 najlepszych, nadesłanych przez następujących robotnice i robotników:

Hapanionkówna Maria
Silwanowicz Piotr
Zacharewicz Antoni
Niemkowiczówna Wiktoria
Mirowicz Stanisław
Mito Jan
Urban Aniela
Kazimierz Gajewski
Lawciewicz Władysław

PIERWSZĄ NAGRODĘ w postaci
Z E G A R K A

ofiarowanego przez polskiego robotnika rolnego Bolesława Girse

Maria Hapanionkówna

Trzeci Maj!

OPIS UROCZYSTOŚCI ODZNACZONY PIERWSZĄ NAGRODĄ NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”

Trzeci Maj! Budzę się rano. Zrywam się na nogi co prędzej. Przecież to 3-ci Maj! Czas się zbierać na pociąg. Poranek jest chłodny, ale słoneczny, więc ubieram się na letnio z myślą, że w dzień będzie ciepło, i spieszę na stację Daudzewa, oddaloną o 4 klm. Na stacji spotykam dwoje znajomych — chłopaka i dziewczynę — oraz kilka par małżeńskich, jadących też na uroczystość. Siadamy do wagonów. Jakoś przykro, że tak mało jedzie na uroczystość choć w okolicy jest sporo Polaków. Zanim jednak dojechalismy do Jelgawa, tyle po drodze się nabiżerało, że pełne były wagony. I to wszystko polskie i takie swojskie: wszystko nasza polska mowa i piosenki (w wagonie śpiewaliśmy dla wesołości).

Wreszcie oczekiwana Jelgawa. Wsiadamy z pociągu i idziemy do kościoła. Przed kościołem ożywiony ruch — to Polacy przyjechali na uroczystość 3-go Maja, powiadomieni za pośrednictwem „Naszego Życia” przez Pana Konsula R. P. w Rydze.

Dzwony zwołują na Mszę świętą. Kościół jest przepelniony. Mszę świętą odprawia ksiądz katolicki, wygłaszając kazanie po polsku. Gdy ksiądz mówi, to, doprawdy, niejedna z nas płacze, ponieważ, żyjąc wśród obcych, nie słyszy często mowy ojczystej, a tu tyle się nas zebrało i kazanie po polsku! Na zakończenie od-

REDAKCJA PRZYZNAŁA robotnicy

HAPANIONKÓWNIEM MARIĘ

za opis obchodu 3. Maja, który drukujemy niżej.

Pozostałym ośmiu wyróżnionym autorom opisów obchodu polskiego święta narodowego 3. Maja w Jelgawa Konsulat R. P. w Rydze przesłał w upominku pięknie ilustrowaną, cenną książkę.

Omówienie pozostałych 8-miu listów wyróżnionych robotnic i robotników odkładamy do następnego numeru.

Robotnicę Hapanionkównę Marię prosimy o nadesłanie do Redakcji swojej fotografii, którą zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Naszego Życia”.

śpiewaliśmy „Boże coś Polskę”. Śpiewaliśmy serdecznie i głośno, z myślą by nas usłyszała ta nasza daleka, kochana Polska: chcieliśmy dać dowód miłości dla swej Ojczyzny i, choć jesteśmy rozrzućeni po całej Łotwie, na 3-ci Maj zebraliśmy się gromadnie, by uczcić to wielkie Narodowe Święto. Po nabożeństwie idziemy do jednego z domów lotewskich, gdzie ma się odbyć uroczysta akademii Polskiego Święta Narodowego. Uroczystość rozpoczęła przemówieniem przedstawiciela Konsula R. P. w Rydze o znaczeniu w historii polskiej rocznicy 3-go Maja oraz pouczeniem jak się mamy w Łotwie sprawać, by nie splamić białej szaty tej wspólnej naszej Matki, jaką jest Polska: byśmy swym zachowaniem tu nie plamiły tego, co nasi pradziadowie zdobywali krwią przez długie lata — Wolnej Polski. Potem były deklamacje polskich wierszyków oraz chór polskich piosenek i wreszcie nastąpił krakowiak, który nigdy nie był tak ładny, jak tu, w Łotwie, na scenie obcej, z dala od Polski. Ci zachowawcy krakowiacy i te uroczyste krakowiaki! Doprawdy chciało się razem z nimi tańczyć, tylko nie było na sali miejsca. Na zakończenie przemówił polski robotnik Bol. Girs, byśmy pamiętali o tych, których zostawiliśmy w domu, o znaczeniu „Naszego Życia” i z przestroga dla dziewcząt. Akademia skończona. Niemilknące oklaski. Na wszystkich twarzach widać zadowolenie: każdy jest wdzięczny Panu Konsulowi za urządzenie tej milej zbiórki i rozrywki w tych naszych szarych dniach pracy, ciągnących się jednostajnie bez żadnego urozmaicenia. Najbliższymi pociągami odjeżdżają wszyscy do domów, by jutro stanąć znowu punktualnie do roboty. Życzę p. Konsulowi pomyślnej pracy na powierzonych Mu placówce w Łotwie, a proszę o nas, o Polakach tu pracujących, też nie zapominać i na przyszły rok znowu obchodzić uroczystość 3-ci Maj z jeszcze większą liczbą naszych robotników.

Polska robotnica rolna
Maria Hapanionkówna
St. Daudzewa



Ostatnie chwile przed odjazdem na pracę: polskie robotnice na stacji granicznej w Zengale wraz po przybyciu do Łotwy.

listy muszą być uwierzytelnione w konsulacie, parafii lub stowarzyszeniu polskim.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ KSIĄŻECZKĄ

Wpłata na książeczkę odbywa się przez wpłacenie odpowiedniej kwoty pieniężnej w zagranicznym urzędzie pocztowym przekazem zagranicznym adresowanym na PKO w Warszawie, wypłata zaś — przez wypełnienie jednego z formularzy wypowiedzi, których zeszyt przesyła PKO właścicielowi równocześnie z deklaracją. Formularz taki wygląda następująco:

Wypłacam zł. 100 gr. w słowach	
Groszki wysłać P. Stefanowi Kowalskiemu w Jasienicy poczta Ostrów Maz.	
Wpłacić w Kasie P. K. O. w Warszawie	
Wypłać dnia 10 marca 1939	
Wysłany przez właściciela książeczki	
/ / Jan Kowalski	
Podpis właściciela (pełne nazwisko)	
Rabio "Ojczyzna"	
Wpłacono	Odsetki zaległe
z tytułu obrotu	odsetki bieżące
z tytułu wartości	kapitał
złoty w zł.	razem zł. gr.
gr.	
porty	zł. gr.
druk	zł. gr.
prowijna	zł. gr.
razem	zł. gr.
do wypłaty	zł. gr.
Podpis	
W odpowiedzi na średnie.	

Tak musisz wypełnić formularz wypowiedzi.

Właściciel książeczki może zażądać, aby przesłano mu pieniądze za granicę, a wtedy wpisuje w odpowiednie rubryki formularza swoje nazwisko i adres. Jeśli właściciel życzy sobie natomiast, aby wypłacić z książeczki całkowitą sumę, przesyła jednocześnie z formularzem wypowiedzenia pokwitowanie na książeczkę. Po każdej wpłacie i wypłacie PKO wysyła poświadczenie stanu oszczędności na książeczkę, tak że jej właściciel wie zawsze, ile posiada na książeczce i może równolegle prowadzić własne obliczenia. Po powrocie do kraju nasi emigranci nie podejmuje często zaoszczędzonych pieniędzy, lecz pozostawiają je nadal w PKO. Wtedy suma z książeczki emigracyjnej przenoszona jest na zwykłą książeczkę oszczędnościową, na którą wpłaca się i z której się podejmuje odpowiednie kwoty w każdym urzędzie pocztowym.

Widzimy więc, że książeczki emigracyjne PKO oddają Polakom przebywającym za granicą poważne usługi: pozwalają im składać oszczędności w kraju, przekażać zaoszczędzone na obczyźnie pieniądze do kraju i z kraju z całkowitym bezpieczeństwem i zaufaniem, dysponować nimi na własne imię lub wskazanej osoby, chronić wreszcie ciężko zapracowane pieniądze od zguby i straty oraz przed spadkiem waluty. SA TO POWODY, DLA KTÓRYCH KSIĄŻECZKA EMIGRACYJNA PKO POWINNA SIĘ ZNALEŻĆ W REKACH KAŻDEGO POLAKA — EMIGRANTA, DBAJĄCEGO O SWÓJ INTERES I O SWĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Lipiec — miesiącem propagandy „Naszego Życia“

ZDOBYWAJMY NOWYCH CZYTELNIKÓW DLA „NASZEGO ŻYCIA“

— pisze Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz —

W związku z zakończeniem Wielkiego Konkursu dla polskich robotników rolnych z 8 nagrodami w postaci książeczek oszczędnościowych „ufundowanych przez PKO w Warszawie — otrzymujemy od Konsula R. P. w Rydze p. Stefana Ryniewicza list, w którym p. Konsul zwraca uwagę na konieczność „JAK NAJSZERSZEGO ROZPOWSZECHNIANIA „NASZEGO ŻYCIA“ Z UWAGI NA ZAWARTY W NIM „KĄCIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO“.

W związku z powyższym oświadczeniem p. Konsula, ogłaszamy miesiąc lipiec, jako miesiąc wyłączonej propagandy „Naszego Życia“ wśród polskich robotników rolnych pod hasłem

ZDOBYWAJMY NOWYCH CZYTELNIKÓW DLA „NASZEGO ŻYCIA“!

Robotnice lub robotnicy polscy, którzy w miesiącu tym będą usilnie propagowali wśród swoich koleżanek i kolegów „Nasze Życie“

— nakłaniając do jego prenumerowania

— zachęcając do czytania oraz

— nawołując do rozpowszechniania

pisma wśród tych, którzy go jeszcze nie otrzymują —

dostaną w upominku — na wniosek przedstawiony przez Redakcję „Naszego Życia“ — od Konsulatu R. P. w Rydze ceną, ilustrowaną książkę, natomiast Redakcja zamieści ich fotografie na łamach pisma.

Niejednokrotnie już omawialiśmy w „Naszym Życiu“ te korzyści, jakie płyną dla polskiego robotnika rolnego z czytania pisma. Ten fakt, że p. Konsul Ryniewicz zwraca specjalną uwagę na potrzebę propagowania „Naszego Życia“ wśród naszych robotników — dowodzi najwymowniej celowości naszej dotychczasowej akcji za rozpowszechnianiem „Naszego Życia“.

Pamiętajcie, że na łamach pisma znajdziecie wszystko, co dotyczy Waszego losu tutaj, na Łotwie — Waszych radości i Waszych smutków w pracy i zabawie na ziemi, na której przybyliście pracować.



Polscy robotnicy rolni na nabożeństwie 12. czerwca b. r. w Eleja. W środku ks. Kundziusz.

Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu

„Naszego Życia“

ogłoszonego w Nr. 15 (173) pisma z dnia 10. kwietnia b. r.

na najlepsze odpowiedzi na 10 pytań konkursowych

ogłosimy w następnym numerze „Naszego Życia“, podając nazwiska ośmiu zwycięzców, którym przypadną nagrody PKO — emigracyjne książeczki oszczędnościowe.

Poprosimy też wtedy nagrodzonych o nadesłanie nam swoich fotografii oraz dokładnych adresów zamieszkania w Polsce, poczem, gdy PKO nadeszłe już wystawione książeczki oszczędnościowe, Konsulat R. P. w Rydze skieruje te książeczki do zwycięzców w konkursie.

Nasze porady i odpowiedzi

UWAGA!

A. KRUMINIS poszukuje swego brata EDWARDA KRUMINISA, ze wsi Iwanianiec (gmina Daugieliszki, powiat Święciański). Wspomniany E. Kruminis przyjechał do Łotwy w 1935. r. Wiadomości o nim prosimy kierować pod adresem: Sabile, Drubaszos, A. Kruminis.

BIERNIAKOWICZ WŁODZIMIERZ — EG-LAINE. Sprawę Pana na Łotwie załatwić może tylko Konsulat Polski, do którego prosimy jeszcze raz się zwrócić.

W. LAWRYNOWICZÓWNA — MADONA. Konsulat R.P. w Rydze zakomunikował, że pieniądze były przeliczone prawidłowo, ponieważ po pierwszym kwietniu b. r. przeliczano: Ls 1,— = 1 zł i 3 grosze.

PIOTR Lunecki poszukuje swego kolegi MICHALA SIWKO z gminy Plisa pow. Dziesnieński-go. Wiadomości o nim prosimy kierować do p. P. Luneckiego — Islica, Mazspredza m. Islica pag.

JÓZEF KIEZIK — BUKA. Ściągnąć z gospodarza zaległe Ls 30,— może Pan jedynie w drodze sądowej, na mocy wystawionej przez siostrę pełnomocnictwa. Siostrze Pana przystaliśmy tylko dwa numery okazowe. Nic się nam za nie nie należy.

M. BEPIRSZCZ — MALPILS. „Nasze Życie“ do Polski kosztuje Ls 1,30 miesięcznie. Dziękujemy za serdeczne pod naszym adresem słowa.

K. BIBIK — IERIKI. Brakujące numery 183. i 184. wystaliśmy Panu. Sprowadzenie wymienionych przez Pana rzeczy z Polski nie opłaci się, gdyż zajmie to dużo czasu, bo wymaga załatwienia wielu formalności, a zresztą rzeczy te mogą być oclone.

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

- 3. lipca w Dobele o godz. 11.00.
- 10. lipca w Eleja przy st. Meltene o godz. 11.00.
- 17. lipca w Dżukste o godz. 9.00.
- 17. lipca w Jaunpils o godz. 12.00.
- 24. lipca w Auca o godz. 11.00.
- 31. lipca w Iecawa o godz. 9.00.
- 31. lipca w Vecmuiza o godz. 12.00

Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

Konsulat R. P. w Rydze podaje do wiadomości, iż 17. maja 1938. r. do Polski zostały wywiezione następujące nieślubne dzieci polskich robotnic rolnych w Łotwie:

1. Smiertjew Arif — syn Fiwronii Smiertjewej
2. Rakiel Helena — córka Kazimiery Rakielówny
3. Boładź Karina — córka Moniki Boładź
4. Suchów Jadwiga — córka Anny Suchowej
5. Krywionok Olga — córka Anisji Krywionok
6. Jaroszewicz Maria — córka Luby Jaroszewicz

W związku z powyższym Konsulat wzywa wszystkie wyżej wymienione matki do zaopiekowania się swoimi dziećmi przez wysyłanie do Polski pewnych sum na utrzymanie dzieci — przynajmniej po Ls 8.— miesięcznie. Pieniądze przeznaczone na utrzymanie swych dzieci powinny wyżej wymienione matki wysyłać do Starostwa Powiatowego w Polsce, które wystawiło im paszporty polskie, a kwity o wysłaniu pieniędzy należy przysyłać każdorazowo do Konsulatu R. P. w Rydze. Pieniądze wysyłać trzeba za pośrednictwem biura pracy (darba birojs) na podstawie kontraktu.

Te matki, które dobrowolnie nie będą wysyłały do Polski pieniądze na utrzymanie swych dzieci, będą musiały wyjechać do Polski celem zaopiekowania się swymi dziećmi na miejscu.

Równocześnie Konsulat wzywa wymienione niżej polskie robotnice rolne do zabrania z łotewskich żłóbek swych nieślubnych dzieci, ponieważ najpóźniej do dnia 15. lipca 1938. r. wszystkie dzieci polskich robotnic, pozostające w żłóbkach, powinny być wywiezione do Polski, a mianowicie:

Matka	dziecko
1. Leokadia Kulesz — Kulesz Piotr i Wiktor	
2. Maria Matelonok — Matelonok Paweł	
4. Aleksandra Wanclaw — Wanclaw Anatol	
5. Helena Gniłka — Gniłka Henryka	
6. Eufrozja Dadziszewicz — Dadziszewicz Jan	
7. Helena Grygianiec — Grygianiec Gunar	
8. Marianna Januszkiewicz — Januszkiewicz Jan	
9. Jadwiga Dudziewicz — Dudziewicz Irena	
10. Adela Raginis — Raginis Jan	
12. Jefrosinia Rudak — Rudak Antoni	
12. Józefa Arcimowicz — Arcimowicz Maria	
13. Franciszka Borkowska — Borkowska Olga	

U W A D Z E

POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W ESTONII

Prenumerata

„Naszego Życia“ w Estonii KOSZTUJE

wraz z przysyłką (w kronach estońskich):

0,60 — miesięcznie

1,80 — kwartalnie

3,50 — półrocznie

7.— rocznie

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że EMIGRACYJNA KSIĄZECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O., to najlepszy Twój Przyjaciel!



SPRAWY GOSPODARCZE



Na froncie walki ze szkodnikami

OCHRONA WYSADZONYCH ROZSAD

Rośliny, przeniesione z inspektów lub skrzynek na grunt, cierpią w znacznym stopniu od najścia na nie różnych szkodników. Najbardziej spośród wielu szkodników szkodzą rozsodom roślin kapustnych susówki (pchełki) i śmietka kapuściana.

Susówki uszkadzają rzodkiewkę, kalafior, kapustę, rzepak, rzepę, brukiew, buraki, występują również na roślinach krzyżowych dzikorosnących, do których w pierwszym rzędzie należą: ognicha, łopucha, tobołki polne, tasznik oraz inne.

Śmietka kapuściana jest szkodnikiem roślin krzyżowych, a więc przede wszystkim kalafiorów, kapusty, rzodkiewki, obserwowano również tego szkodnika i na roślinach dzikorosnących — pokrewnych kapustnym.

WALKA Z SUSÓWKAMI (PCHEŁKAMI)

Ponieważ wczesną wiosną różne gatunki pchełek ziemnych (susówek) początkowo występują na dzikich roślinach (ognicha, tasznik oraz inne), więc winniśmy wszelkie chwasty z rodziny krzyżowych wszędzie, gdzie się tylko pojawiają jak najwcześniej i jak najstaranniej wytepić, a przede wszystkim na wszelkich nieuprawianych skrawkach ziemi, bo właśnie na te nieużytki najmniej zwracamy uwagi, a są one rozsadnikami wielu pasożytów roślin.

Gdy rozsady nasze są już na gruncie, walkę z pchełkami rozpoczynamy jak najwcześniej, gdy tylko zauważymy te drobne chrząszcze, jedne zabarwione na kolor ciemny, o połysku metalicznym, inne posiadające na pokrywach swoich paski — smugi koloru jasnego — żółte, a wszystkie dobrze i dość wysoko skaczące. Zaczynamy więc walkę wówczas, gdy możemy jeszcze roślinki, kiedy tych szkodników poratować młode, słabe i mało odporne jeszcze roślinki i kiedy tych szkodników jest stosunkowo nie wiele.

Stosujemy więc zabiegi, mające na celu z jednej strony wylapywanie pchełek, z drugiej zaś strony zatrucie ich.

Najprostszym sposobem wylapujemy pchełki na chorągiewki lepowe. Do tego celu sporządzamy na drążku przmocowaną chorągiewkę z płótna, wysmarowanego lepem, dowolnej wielkości, na przykład na drążku długości półtora metra przytwierdzamy płótno długości 70 cm, ścięte ukośnie. Płótno takie smarujemy z jednej i drugiej strony lepem sadowniczym lub innym niesytynącym i niezbyt ściekającym smarem, pozostawiając jednak spód płótna bez tego smaru.

Taką chorągiewkę posuwamy ponad roślinami, przechodząc grządkami; pchełki sploszone podskakują i trafiają na lep chorągiewki. Należy je następnie pozdejnować i zniszczyć w jakikolwiek bądź sposób.

Do tępienia pchełek mogą być również stosowane środki trujące, do których należy zieleni paryska, arsenian wapnia lub sproszkowany preparat orsopul. Z zieleni paryskiej należy sporządzać z wapnem i wodą preparat (100 gr zieleni paryskiej, 300 gr wapna niegaszonego i 100 litr. wody), którym następnie roślinki opryskujemy.

Pchełki zjadając część liści opryskanych zielenią paryską zatrująwają się.

ZWALCZANIE ŚMIETKI KAPUŚCIANEJ

Po wysadzeniu kapusty lub kalafiorów do gruntu, kiedy roślinki przyzwyczajają się do nowych warunków (3—5 dni po wysadzeniu), należy pilnie baczyć na wszystko co otacza te roślinki, na ich wygląd i na pasożyty, które przechodzą na nasze poletka i na uprawę kapusty.

Śmietka jest muchą trochę podobną do naszej domowej, więc dostrzec możemy te muchy, fruujące przy ziemi przy wysadzonych roślinach. Muchy te składają na ziemię, przy łodyżce, swe podłużne, białawe jaja, dostrzegalne okiem nie uzbrojonym w szkła powiększające. Należy więc przede wszystkim przeszkodzić tym muchom w złożeniu jaj, a skutecznie to możemy podsympując ziemię pod rozsadą natychmiast po wysadzeniu siewek ze słomy, przepojoną terem. Bierzymy 2 kg smołowca, czyli teru, zalewamy go 5 litra-

mi wody gorącej i mieszamy ze 100 kg siewki.

Gdy jednak te zabiegi, przeszkadzające muchom w złożeniu jaj, nie zostały zastosowane i śmietka złożyła swe jaja, z których powychodzą larwy, objadające korzenie rozsady, to należy dążyć do zniszczenia tych larw. Jak dowiodły wieloletnie doświadczenia, najlepiej skutkuje podlewanie ziemi pod roślinkami wodnym rozczynem sublimatu (6 gr. proszku sublimatu i 10 litr. wody) lub karboliną sadowniczą, pochodzenia węglowego, czyli dającą z wodą emulsję mlecznego koloru (karboliny 5 gr, wody 1 litr).

Podlewać rośliny sublimatem lub karboliną należy tak, by płyn ten nie trafiał na same roślinki, lecz tylko na ziemię przy łodyżce. Podlewanie sublimatem w odstępach tygodniowych stosujemy dwukrotnie; jeżeli w odpowiednim czasie zastosowaliśmy podlanie, to zaobserwujemy dodatnie wyniki tego zabiegu.

Karbolinę winniśmy stosować w tygodniowych odstępach trzykrotnie. Poza tymi środkami oczywiście należy dążyć do odparniania wysadek przez podsypywanie kopczyków z ziemi, rośliną wypuści wówczas dodatkowe przybyszowe korzonki. Dobrze wpływa również saletrowanie gleby, co przyspieszy rozwój roślin i poprawi ogólny stan zdrowia wysadek.

Dr K. S.

Warto spróbować

Konopie — tępicielem pluskiew

Kto kiedykolwiek dopuścił do zapluskwienia swego mieszkania albo miał nieszczęście wprowadzić się do zapluskwionego lokalu, ten wie doskonale jak trudno jest wytepić te wielce dokuczliwe i niemiłe domowe insekty. Walka z nimi, nawet systematycznie prowadzona, jest bardzo uciążliwa, kłopotliwa i kosztowna, a nie zawsze skuteczna.

Tak szumnie reklamowane i gorąco zalecane a kosztowne środki chemiczne, jak np. „Flit” i inne, do radykalnego tępienia robactwa domowego, są bardzo zawodne, gdyż nie zawsze mogą być wlane czy wstrzyknięte w głębokie szczeliny ścian i podłóg, gdzie się kryją zazwyczaj pluskwy.

Zalecana także, jako ostateczny zbawczy środek na wyniszczenie domowych insektów, dezynfekcja mieszkań jest nadzwyczaj kosztowna i subiektywna, pociąga bowiem za sobą konieczność wyprocedowania się z lokalu wszystkich osób na kilka czy kilkanaście godzin, wymaga uszczelnienia drzwi i okien, aby wydzielające się gazy nie ulatniały się, a poza tym wiele sprzętów domowych i odzież narazona jest na uszkodzenie.

Wszystkich tych przykrości i związanych z nimi dużych kosztów uniknąć można, używając do walki z pluskami zwykłych konopi siewnych.

Roślina ta (Cannabis sativa L.) jest bardzo skutecznym środkiem w celu tępienia pluskiew, bowiem zapach konopi jest dla nich zabójczy: nie znoszą go i giną od niego. Dziwne jest działanie tego zapachu na insekty. Przeciśka się on wido-

cznie do najciaśniejszych szczelin, wypłusza z kryjówek pluskwy, które rozjaśniają się po ścianach, zatrzymują się na nich, jak zahypnotyzowane, i po pewnym czasie zaczynają chudnąć, zasychają jak mumie i w końcu giną. W ciągu jednego lata, przy pomocy konopi, można radykalnie oczyścić najbardziej zapluskwione mieszkanie.

W tym celu wyrwane z ziemi świeże konopie rozstawia się w kątach pokoiów, kładzie do łóżek pod sienniki, czy materace, pod sofy, kanapy itp. i pozostawia się je nieporuszone w ciągu szeregu tygodni. Jeżeli pluskwy są zagnieżdżone w bardzo głębokich szparach podłogowych, to należy konopie zagotować w gorącej wodzie, odwar ostudzić i wlać go w szpary, a pluskwy na pewno wyginą.

Zapach konopi nie jest przyjemny, ale możliwy do zniesienia i nie grozi zatruciem organizmu ludzkiego.

Próby dokonane w Warszawie z konopiami na zasadzie wiadomości, zacierpiętych z Wołynia, gdzie jest to dawno praktykowane, w zupełności potwierdziły głoszone przez Wołyniaków dane o uśmiercaniu pluskiew zapachem konopnym.

Gdyby tak szerszy ogół wiedział o zabójczych właściwościach zapachu konopi dla pluskiew, to być może, że konopie jako środek specjalny, stać się mogły przedmiotem handlu na szerszą skalę i źródłem dochodu dla ogrodników i bardziej przedsiębiorczych gospodarzy podmiejskich.

(Ogrodnik)

J. WRZESIŃSKI

Karol Koźmiński

Z gramofonem na Moskali...

Ukazała się piękna książka Karola Koźmińskiego pt. „Kamienie na szaniec”. Autor w barwnej formie opisuje historie wojennych przeżyć kilku wybitnych poległych oficerów legionowych. Oto urywek tej książki o s. p. Tadeuszu Wyrwie-Furgalskim.

Trzeba wiedzieć:

Że chłopcy Wyrwy i on sam przecie przed tym wszystkim ledwie dzień jeden wypoczęli po wściekłych atakach moskiewskich pod Kolkowiczami i Komarowem, że kuchnie polowe tylko raz dziennie dojeżdżały do okopów, że przymrozki były już dobre, a chłopcy po letniej ofensywie wydarli się zupełnie i, nie mówiąc o kocach i płaszczach, chodzili boso, a — niemal z reguły — w strzępach mundurów, jeszcze może znad Nidy. Ale to nic. Ich Rinaldo zawsze był z nimi. Tak, tam gdzie był Wyrwa — Moskale musieli zawsze porządnie brać w skórę.

Tak było, tak musiało być zawsze.

Jeszcze w czerwcu, na miesiąc przed... tak, właśnie dnia 7. czerwca r. 1916. wieczorem dwa bataliony łaiszewskiego piechotnego pułku ruszają do ataku na lewe skrzydło Zuchowatych, tkwiących przy „Polskiej Gorze” pod wsią Kościuchówką nad Styrem. Wyrwa nie daje swoim strzelać. Niech wróg rozzuchwali się, niech podejście pod same druty. Jest już ciemno zupełnie. Wyrwa, upewniwszy się, iż dzielni łaiszewcy stają już, pewni łatwego zwycięstwa, przed jego własnymi drutami, każe wynieść na przedpiersie okopów... gramofon...

— Gotowe?

— Tak.

— A więc grać!

I w ciszę nocy letniej z płyty gramofonowej zrywa się jeden, drugi marsz, to znów walczyk wesóły!...

Teraz rakiety.

Robi się widno, jak w dzień.

Stoją ogłupiałe, jak zaczarowane koncertem Wyrwy, przed drutami, gęste linie moskiewskiej piechoty i, przywitane wreszcie morderczym ogniem w samą twarz, ledwie uchodzą, zostawiając zabitych, rannych i jeńców.

— My na nich ze sztykami — żegnają się w najwyższym zdumieniu łaiszewcy — a on na nas z gramofonem...!

Niech żyje Rinaldo!

Nazajutrz Moskale chcą ukarać Zuchowatych. Na jeden tylko odcinek 8 kompanij walą 180 szrapneli i granatów.

Niech popamiętają dobrze Polaczki!

Noe następna. Godzina po północy. Ciemno, choć oko wykol. Wyrwa bez najmniejszego szelestu wyprowadza, jak prawdziwy Rinaldo, swoje 1 i 3 kompanię. Omówiono wszystko w szczegółach, bo potem już łączności nie będzie żadnej. Ciśza i ciemność. Chód pewny, a lekki. Bicie serca, czy może tylko dławiony śmiech?...

Oto wreszcie tam, na lewo, fontanny rakiet i grzechot karabinowego ognia. A więc Mściśław (podporucznik Styczyński) wlał już na Moskali. To samo bliżej ku środkowi — to Adam Koc ze swym pluto-

nem wdziera się na okopy moskiewskie. I już runął do szturm — na prawo — ze swym plutonem Czerny-Krzyżanowski. Już są w okopach. Sierżant Jastrzębski, sam ranny, rzuca się na karabin maszynowy, chłopcy Czernego biorą na siebie obsługę... I — wracać natychmiast, nim wróg się spostrzeże, że to tylko dwie słabe kompanie robią tę całą wojnę po nocy.

Wyrwa powraca. Ma już moskiewski karabin maszynowy i wlece jeńców za sobą. Nie może przecie z wyprawy takiej powrócić bez niczego do swoich!...

Tylko, że tak wiecznie być nie może. Jeszcze dzień. Jeszcze dwa, miesiąc.

Dnia 4. lipca r. 1916. piekło moskiewskiego ognia otwarło się nad pozycjami naszymi. Niech o tym powie ta mała kartka papieru z notatnika majora Wyrwy, zapisana równym, spokojnym piśmem. Ona ocalała właśnie, gdy... Posłuchajcie:

„... Lasek Polski — Kostiuchówka. Lipiec 4, wtorek, następnie 5.

Ogień huraganowy od 6 minut 30 na I batalion i rezerwę. Durchbruch u honwedów, kontratak Myszkowskiego, ciężki dzień. Działanie artylerii przemienia nasz Lasek Polski w Las Argoński. O 8 pierwszy kontratak, o 1 w nocy przeprowadzam drugi atak — również moim i II batalionem 6 p. p. Rozwija się ślicznie... przeważające siły przed sobą z lewego boku i z tyłu (305 — to przecie łaiszewcy, witani gramofonem — i 306 pułki rosyjskie) szalenie ciężkie straty: moja i 6 kompania prawie zupełnie zniesione (brak Tunguza, Styczyńskiego, Koniecznego, Zaliwskiego, Charzewskiego, Ckmura ranny ciężko, Leonard ranny, Ozóg ranny)...

Lasek Polski — Rarańcza. 5 lipiec. Kontratak się nie powiódł. Naprzeciw nas 305 i 306 pułki.

Atak. Znów całodzienny ogień huraganowy, pod wieczór o 8 atak rosyjski na nas. Odwrót. Zaslania Zleszar znakomicie. Za Garbach na most Brzozy, do Rarańczy na dwie godziny snu...“

Dnia 6. lipca, w trzecim dniu tej najcięższej bitwy Legionów, w pewnym momencie walk Wyrwa ma możność zdać sprawę samemu Komendantowi Piłsudskiemu, który ani na chwilę w odwrocie swych chłopców nie opuszcza. Wyrwa opowiada przebieg walki. Ale gdy dochodzi do wyliczenia strat jego batalionu, słowa więzną w gardle. Oczy zacisnąć trzeba, bo broda drgać poczyna.

— Trzeba się opanować, Wyrwa! — mówi Komendant.

Komendant każe się opanować. Cóż to za niesłychana rzecz dzieje się z dowódcą II batalionu Zuchowatych...

To najweselszy oficer Brygady, który zawsze „tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał”, płacze...

Najlepszym prezentem

dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W LOTWIE ILUSTROWANE
PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

Humor w polityce

Adolf Hitler wysłał, jak wiadomo, po zajęciu Austrii depezę do Mussoliniego w stylu nieco „romantycznym”:

„Mussolini, nigdy Panu tego nie zapomnę” — Odpowiedź brzmiała podobno:

„Zamieńmy się krajami...”

Ty wzięłeś Austrię „swoją”,

lecz za to z Twą pomocą

Hiszpania będzie „moją”...

Bardzo rozsądny dowcip...

SPACER PO WIEDNIU.

Na ulicy:

— Proszę pana, czy to Adam był pierwszym człowiekiem?

— Adolf, proszę szanownego pana, Adolf!

* * *

Jakaś pani kupuje smycz dla psa.

— Poproszę również kaganiec.

— Niestety, zabrakło nam.

— ??

— Wszystkie, proszę łaskawej pani, zarezerwowano dla prasy.

(Mucha).

Stalinowi

Jeszcze lat kilka takiego rządu, a nie będzie miał pan — nic do stracenia...

(Wróble)

Szczypta poezji na... niedziele

WIOSNA OPÓZNIONA

...Więc wiosna tego roku przyszła opóźniona
O gamę dni i nocy, o kolorów wiele,
O śnieg, co nie chciał stopnieć, zmierzch, co nie

chciał skonać
O pasmo twoich włosów i twych kroków szelast,
Obłoki szaromglawe, sprzymierzone z tobą,
Nie chciały trwożnej wiosnie płynąć na spotkanie —
Odbity w twym spojrzeniu nieruchomił obłok
I czekał — nie na wiosnę: na to co się stanie,
Aż kiedy o zachodzie niebo się rozwarło
I w cichą biel chlusnęło siedmiodźwięczną luną —
I usta poddawałaś dźwiękom tym i barwom,
I oczy, z których obłok szaromglawy sfrunął,
A mnie odeszła żalostka za wiosennym słońcem
— I miłszych barw ni dźwięków nie znam od tej pory —
Nad te niewytęsknione, na twych ustach drzące,
Zimowe, chłodne dźwięki, zimowe kolory.

Eugeniusz Żytomirski

CZŁOWIEK CZĘSTO CZEGOŚ CHCE

Człowiek często czegoś chce,
Czegoś pragnie dziko, wściekle,
Żeby chętnie gorzał w piekle,
Gdyby tak, jak marzy, było,
Gdyby tylko się spełniło —

A tu nie, jak na złość nie...

Coś ci mówi: czasy zle

Już się mają ku końcowi,

Byle przyszli ludzie nowi.

Do dna polskich sumień sięgłi,

Cały naród zgodą sprzegli —

A tu nie, jak na złość nie...

Pod Madrytem walka wre

Atak już na miasta szanach,

Serce trwogi przy powstańcach

A więc pragniesz, aby wreszcie

Sztandar ich powicnął w mieście —

A tu nie, jak na złość nie...

Myślisz: tam, gdzie dusze dwie

I gdzie wspólne serce dwóch bicie

Jakoś łatwiej przejdzie życie,

A tu same przeciwności

Zatrzuwają dni małżeństwa —

A tu nie, jak na złość nie...

Człowiekowi żyć się chce,

Jeszcze ma coś do spełnienia,

Zanim wejdzie w smugę cienia —

A tu do drzwi śmierci kolata:

Chodź, bracie, z tego świata —

A tu nie, jak na złość nie...

Henryk Zbierzchowski

Redakcja, administracja: Riga, Dzirnau iela 57, tel. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.—. Za granicą — plus koszt przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Ispiests akc. sab „RITI” Riga, Dzirnau iela Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.

Drukarnia: „RITI” Riga, Dzirnau iela Nr. 57.